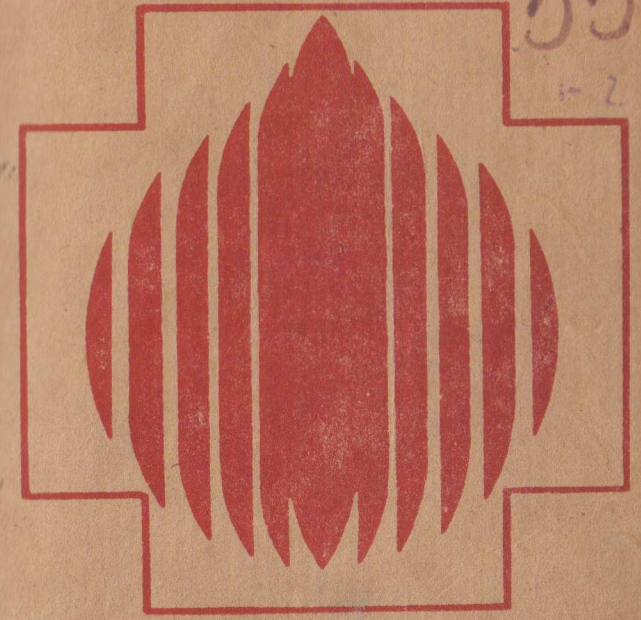


61

krew to życie

5555

2 CZER 19



Konkurs

"Łączy nas ziemia"



Wrocławskie Zakłady Wyrobów Papierowych
Zakład Produkcyjny w Brzegu
Brulion 1825-123/1/4PE 96 — 1 — III — A-5 — 1
BN-70/7383-07 Cena detaliczna zł. 5,80

5 ep.

"Łączy nas ziemia"

Adres.

Kazimiera

wieś

22-674

woj. zamajskie.

Zawód, rolniczka, wiek 47 lat
gospodarstwo 4.60 ha, mężatka
i matka erwogadomostyeh
dzieci, trzech synów i jednej córki.
Babcia pięcioręca w młodości.
Wykształcenie, 7 klas szkoły pod-
stawowej.

1
"Łęczy nas ziemia"

Moja rodzinna wieś, leży w połud-
niowo-wschodniej części Polski,
dawny powiat tomaszowski. Tu
w 1935 r. przyszłam na świat.
Ziłam się bardzo ze swoją okolicą,
pokochałam od najmłodszych lat
te pola, łąki, las i niebo tak czyste
i miłe wzrocom. Dobrze nam tu
było, było nas w domu sześcioro
dzieci i rodzice, obojczków nie
pamiętam, ani ze strony mamy
ani taty, zresztą nawet ojciec
swoich rodziców nie pamiętał bo
wreszcie pomarli. I trwałoby
tak dalej, gdyby nie czas oku-
pacji, prześladowań, mordów,
karaobizy. Nasza wieś leżała
między ukraińskimi wioskami

i w czasie wojny, my pierwsi
mieliśmy „noż na gardle”.

Jak najdalej sięgnę pamięcią, a
chyba od czterech czy pięciu lat,
mieszkałiśmy w drewnianej cha-
łupie, krytej słomianą strzechą,
z ubitą podłogą z gliny. Ta podłoga
to właściwie przed nierym nie
chroniła, bo myszy i szczury kuliły
tertosko, kiedy chciały wżaziły
i kiedyś chciały ryżać. Tato
nie raz w nocy wstawał, tapał
co w rękę upadło i wręczał
potworom. A my na łóżkach
ze strachu piszceli, a szczur
ganiał pod sufitem i szukał
ciasnej okiuny. W całej wsi tylko
w jednym domu była drewniana
malowana podłoga, jak tam
posiłam do koleżanki to bardzo

mi się chciało na tej podłogę
posiedzieć. Wzięcie całe życie rodzin-
ne skupiło się w jednej głównej
izbie, i jak nasza rodzina składała
się z 8 osób, tak na trzech łóżkach
my spali z tym że tato z mamą
spali na jednym, a my dzieci na
dwóch. Było dwa okna, pojedyncze
od jesiemi do wiosny grubo za-
marznięte, i z trudem można
było odetchnąć małe kuteerko
aby coś przez nie na dwór zobaczyć.
My najmłodsi, najwięcej życia
zimowego spędzaliśmy na piecu,
zajmowali dużo miejsca, a grzał
tylko co nieboszyk. Na piecu
siobowało się bardzo, i żarziło tylko
w naszej potrzebie. Gdy madochobity
świsła Boiego Nowoobremia, to z tym
było dużo zachodu, dużo ryerajów

a nawet zabobonów. W wigilię to cały dzień był ścisły post, tylko czarna kawa i chleb. I niech tam bógie Bogu mi wyrozumne, ale mi raz pisałam z głodu, mi raz ukradkiem porwałam jakiego gołąbka z garunka i zjadłam za stolem, albo w stojni, aby nikt nie widział i nie skrzył do mamy. A tak naprawdę to każdy coś próbował, bo do kolacji trzeba było czegoś ciekawego, a jeszcze patrzeć jak się tyle dobrych rzeczy jadają i wszystko na kolację, na posniki, na wicior. Było tak że mama pilnowała nas, a my mamy gdzieś się wykręcić. Mama co rusz surowo się gadała brwi i dopomniadała nas do porządku mówiąc - wyście jeszcze postu prawdziwego nie widzieli,

a nas u domu, to my tylko stworzone przez jedli raz dziennie. Mama nie chciała, aby tato wrzucił z pasem do okeji, bo najgorszej było dostać w wigilię, bo wtedy cały rok się miało obywać, za byle co. Potem, wieczorem kiedy już obiewko było ustrojone papierkami i cukierkami z papierem u smolku, wszyscy u myci i jako tako poprzebierani, kłękaliśmy na wresniej przygniesionej stornie do modlitwy. Tęto zaczęła, a my powtarzali bez końca, i jeszcze takie i jeszcze inne wymyślał, ci co z powodu to kłękali, a ci co stobsi z tyłu sławno już kłękali na piętach. Potem tamamie opłatkami i zaraz kłótnie, że ten za oluzo ugrzył, za oluzo ułamał, koźde z nas chciało on jego kawoika ułamać oluzo,

a swoje go dać mało. Na stole stał
 jedłem talem, czy miska na kawalku
 opłatkka i po każdym daćmi spraw-
 oħodisimy, jak się przytępi, to się uroħi.
 Ojciec uchyłkã firanki, pukãł nokno
 i mówił - Wilerku, wilerku przimij cis
 oło poimierku, jak nie przyjdnieś
 teraz, to nie przychodzi nigdy - nie
 rók łukħiom krywoj. Mama goto-
 wała różne kasze, kaszki z makiem
 kapuśc z gwoħem, kartofle z olejem
 i sos z grybów na koniec kompot
 ze ruskomych jabłek i oħci. Kiedy
 my to wszystko omiãli, to kãdoby
 leħwo się ruszã, siãħielimy oħarte
 jak chwałysere. Potem trzãba było
 koleďownie i kociotki fikãe po siomni
 i za wħosy się targãe. To była radocha
 w izbie ciemno oħ naftowa lampka
 gaħta. Z prostej, zytniej stãmy po

godnie była jedna mierrwa, a oło
 pãtmoska - sierka. Na drugi dzień,
 a w piãwszy dzień siãħt toto mówił
 i; oħis moħne jeħe co pies ogomem
 rusy. Tylko iħe na drugi dzień jeħe
 się nie eħciãł, bo jak na stãdomy
 zotęolek tak się natankowãł napřow-
 nie, samych potraw z olejem, to
 wiadomo przed ustępem eħba...
 Potem przyszedł eras szerodnãkãw.
 Zħimãły się oħieci grupami z całej
 wsi i o świcie u Hozy Rok, eħadili
 po szerodnãkach. A jakie to były
 minszorãnia; iħy się roħiãł zyto
 jak komyto, bãb jak żtãk a pñemica
 jak nękarica i stãtało się i ryehwa.
 Ĺãto gospodãra i gospodyni iħy
 nie eħoħiãłã kãto piãca boso, a
 wãrky iħe ma jak liħã mamona, Tak
 iħy ^{ich} rãzã siãmy eħe, to zawsze coś oħali.

Później po wojnie ten zwycięzcy u nas
 zaginęli (a szkoda) bo ludzie się już
 trochę podobałi i uważali że
 takie szczerobaki to zebrać i
 nie chcieli swoich dzieci puszczać.
 Potem i ci biedniejsi dzieci nie puszcza-
 li i tak to zgasto. Wrocę jeszcze do lat
 okupacji i wreszcie. Od nas do
 miasta było z 5 km. i kiedy mama
 uskładała jej przy mieście to brała
 koszyk taki co się na obie strony
 otwierał, wzięła pantofle za sznurówki
 zarzucała na ramie, w drugiej ręce
 debanek siemiatki i miała to na targ.
 Jak było coś grubszego do sprzedania
 kogutki czy zbież to tato z mamą
 siadali na wóz i jechali na targ.
 Niemaz płaćkatom prosiliom żeby
 mnie wzięli, ale skąd? mama
 straszyla że tam na moście siedzi

stara żydówka i trzeba ją u... najbar-
 dziej przykone miejsce całowac. I to nas
 odstraszało. Nasz dom stał na skrozi-
 wni, zresztą to nie była taka zwanta
 wieś, kilkanaście domów i co drugi
 to jakaś familia, wójki, ciotki.
 Bo ludzie cały mi familiami kupowali
 tutaj ziemię i budowali, albo zczygali
 swoich. Moi rodzice przyjechali oś
 woj. meszorskiego, tam była bieda
 i ciasnota jak tato mówił - jeden
 na drugim siedział, a trzecim
 pogamił. Poka ludzie nie mieli
 po duzo od obu do sześciu morgów
 u nas było siedem morgów z tego
 to już ho ho! musieli że bogoty.
 A dzieci było duzo, w każdym
 domu po sześciu, a nawet po
 ośmiu. Takto miał mała pole
 to więcej dzieci i zdrowotnie, tylko

u nas prawie się równały mężczy-
i obci. Zaczęły się dla mnie lata
szkolne. Pamiętam jak pierwszy raz
szłam do kościoła. Najpierw tato
obcisł mi nożycami grzywki z
czoła, abym na oczy nieobijała,
potem kawalkiem opoki wyszora-
wotałem okołoobnie nogi, a na
komicie kiedyś już była umyta
mama wyjęła ze skrzyni kościelną
zapachę, niebieską w szklane paski
zawieszona mi ktoś sygi kilka razy
i już byłam gotowa do drogi.
A tej drogi było kawał ze 3 km, mo-
lepiej, przez polne drogi w grupie
szło się raćno. Wokół kwitły
ogromne łany żółtego łubianu, a z
głowa bolała od tego zapachu, a z
drugiej dojrzejący owies. Starsi
mówili że to polski łany, obudnica.

W kościele to mnie specjalnie nie
ciekawiło, bo ksiądz był taki coś po
łacinie, a co po naszymu to też nie
wiele rozumiałam. Obróciłam paci-
orem kilka razy w kółko i już mogłam
iść do domu. A tu się strasznie cieżko
wółe potuobnie się odprawiało i odpro-
wioło. Mama mówiła że to jest
uroczysta suma z kazaniem.
Potem przyszła kolej na szkołę. Taki
baroko enciatałem chodzić do szkoły
i jednoeresnie byłaś się tego obnia
Mama dała mi jajko, żeby sobie w
sklepie kupić zeszyt i ołówki i idź.
Szłam z obciem trzymając jajko w
ręce i w kieszeni aby pamiętron się
mi stłukło. Wtem z tyłu słychać turkot
wornu, to sąsiad jechał, ochroni swoje
obci o szkołę i zawołał - siadajcie.
Zaczęliśmy opowiadać jak to które się

Zwierota, tyle śmiechu i uciechy.
 Niktówne dzieci miały teści uszyte
 ze zgrzebnego materiału, imne
 uszyte pod pachę, a mój uermiowski
 ekwipunek już z kieszmi cieknie
 ziółtą stróżką po sukience. Od razu
 zrobilo mi się goręco - co teraz? - ani
 uszyta, ani otówka, skleperyk na
 kredykt nie da, bo mamie mnie zna,
 i mieszczysnego fajka już mi ma.
 Wyrzucilaam noz mazane Turpiny,
 wytkotom palce w stomy i niema po
 co do szkoły jechać, i do domu niema
 po co wracać bo mama uszyta i
 jeszcze sprawi lańsko. Jedyna uciecha
 to las. Wyobrażalam się wysoko na
 sosny i zaczęłam wyrzucać małe
 wronista z gniazod. Co które spało
 z wysoka na ziemi, to się roztrawilo
 na placek. Sama niewiem pocom

to robila, bo przecie lubilam ptaki
 ale czy wrony to ptaki. Może po to aby
 na nich zosć zagnac, aby się zemścić.
 I gdyby ktoś wleody nagle na mnie
 krzyknął, to chyba bym spała z
 strachu i stało by się ze mną to, co
 z tymi wronistami. Tam w lesie
 lubie pasli krowy i jedna starsza
 kobieta mnie zobaczyła, ale nie
 krzyrota tylko udala że nie widzi
 i śpiewała:
 Dej dzieciom majstek oj,
 za pastuska mnie usygнали oj...
 Tak naprawoło było, ie doła dzieciom
 majstek, a potem obien u obien
 pasta krowy. Niewar mówiła ie do
 stuchni skorcy, albo ie się orczykiem
 nabije. A kiedy brata orczyk zeby
 się zabie, to trafiała albo w jedno
 ramie albo w drugie, a nigdy w

w głowy. Mówiła że mi boli i mi
 może popaść. To pasienie krów
 to międzyplimie była kara, dla
 starego ciotnika. Krowy targowały
 się na sznurkach, muszka ich
 izarły, a kobiety nie nas przewróciły
 omotały nogi i ciągnęły po ziemi
 na smyka.. Przeszła nas do nas i
 mówi do mamy - geba mnie boli,
 żeby mnie bole, wiele mnie strasnie
 poturasiło, oj ciško zyc. A przyjdzie
 ta kuma obisioj do nos, maszj
 Jozce goryj i ksiodek ma przyjechać
 na spowicok. Przyjechał ksiodek,
 wszysey mu z obrzyi ustspowali,
 a on za sobą zamknął drzwi. Ludzie
 śpiewali - U drzwi Twoich stoję Pomie.
 ociemali try i erekoli osi ksiodek wyjdę
 Jozia miała 19 lat, leżoła od durno-
 szego erasu żółta aż sina i przeimo-
 crysta

dyły obrzały jej uszy. Kochiła mięswo-
 im wzrokiem polubkach, po ścianach
 po suficie. Spod łóżka wyłaziły białe
 króliki, ale widokę tyle ludzi uciękały
 szybko. - Mamo, mamo - zawołała
 głośnym szepem Jozia. Zawołano
 matkę. - Mamo, wtoż mi ręke pod
 głows - prosiła. Matka włożyła jej rękę
 pod głows i ureka co dalej... - Mamo
 cregos ty mnie nie leczyła, cregos ty
 mnie śmierci dala, ja taka młoda
 byłam, ja tak chciałam żyć... Słowa
 zamilkły, matka zasłochała i
 nastoła ehwiła ciszy. Kieoty matka
 otworzyła oery, aby się wytkumaerc i
 otręsnę, obieweryna opadła na
 podłuskę i zamknęła oery... Tak
 młociła groźlica, ludnie bezradnie
 rozkiadali ręce, na doktorów nie
 było pimiędzy, a psi smalec

stosowamy przez znaczonych niewielu
 ludzi pomagają. Te ostatnie słowa
 obwieściły nam tak matkę obręczyły że
 sama niedługo pożyła. Potem
 szerzył się tyfus, ludzie całym mi
 rodzinami leżeli, obłąkali z
 włośnią i umierali. Jak u biednych
 ludzi umarło jedno dziecko, to nie
 mieli go u erym pochować. Praysia
 ta kobiecina do ojca i prosi żeby
 z czegoś trumienkę zrobić. Tato
 długo szukał desek po stadole,
 potem porozbijal stare drzwi, wyho-
 łował to ładnie, zrobił poduszkę
 z włosa i wypalił krzyżek na wieczerkę.
 Załadował trumienkę na wóz i
 z obwieścią pojechali do kościoła.
 Tam mój kłopot, bo ksiądz zamknął
 się w zachryści i powiedział że bez
 pieniędzy nie pochowa - skądą mruka

do obrwi

Ludzie kołotali, szeptali co robić?
 Wreszcie tato mówi - dajcie mi spokój
 jak się zamknęli, to niech siedzi, on
 ta sam kiedyś był. A to co on
 ma zrobić, to my sami zrobimy.
 To mówię, schylił się do kęta, wziął
 kropielnicę i święconę wodę i kropił
 długo i dokładnie w ciurkiem
 kapota. A kiedy wracaliśmy z
 cmentarna to ksiądz już chodził po
 obrwie i tylko tytał obwieścią. A kiedy
 w jakiś czas później ukraińskie
 bandy mordowały ludzi, to i ksiądz
 zamknął się, i potem było tak że
 jętko nie miał kto pochować, bo
 kto żył to niekiedy, a jego u sekromie
 olopudli. Te złośliwe bandy, to
 byli prawobierzy koszarowcy, bo miły
 byli spokojni, ale go nie było. Jedni
 to byli ukraińscy, a obrudzy to tylko

pod ich ptaszczyk się podrywali.
 A eras był ciężki, głodny. Nakocio się
 różnej masei kornikradów i
 rezimieszków. Jednej nocy przyszli
 do nas, a przychodzili mniej
 więcej co trzy, czterzy miesiąc, jak
 jedną świnię zjedli to przychodzili
 po drugiej. Wyrzucali ścierne albo
 rygle i krawki, nar nam zabili psa.
 Najgorzej my się bali jak przyszli do
 izby, mieli czymś erarnym gęby
 wymazane, chyba pastę albo sadzę
 całe erarne, albo panierochy z
 okurkami na oery. Ostatnio to
 nas tak opucowali że namo nie
 było się w co ubrać. I jeszcze na
 odchodnie straszili żeby nigdzie
 nie skoczyc bo przyjdą i wymor-
 dują. Rano, po tej strasznej nocy
 przyszedli do nas zsiad i ziszonym

głosem do mamy mówić - Wicie ry
 kuno co, to muszą być złane goście,
 to muszą być swoje ptaszki, bo po
 jaką cholere by mordas morder, albo
 panierochy zatykał - żeby go nie poznać.
 W nocy dręczyli nas niedrugi a w
 dzień niemcy, choć radziej bo drogi
 dobrej do nas nie było, a po bōcie
 widac nie dojdzie. A erarem
 niespodobiewanie ich omieli przymsie
 zwiaszera kiedy ktos poskarył, ie
 tu w zarmach mielo, albo swinie bije.
 A niemiec to się nie cykał, wyeiszał
 kamabin i do tego co poskarył karos
 strelać czysto zsiada, a jak nie
 cheiał to niemiec jego zabił.
 Na przyobrożonych dnwach, na
 płotach, co kilka kroków wisiata
 tabliczka z napisem - Uwaga
 tyfus - u miatam erytae i usimie.
 eholam

sip o to tego - to wielką sędzi
na czym kto siedzi - za tym napisem
kryło się właśnie mielenie zboża,
świnobójstwo albo podemie bimbru.
Choc wielki to niemiec nie załował,
olał za odstawiome na kontyngent
zboże, za bytło, za świnię. Pewnej
mroźnej nocy ukraiński bandy
napadli na naszą wieś, żona
pożarów sięgała na cały niebo-
skłon, a języki ognia posuwały się
w naszą stronę. Zastukali do nas
oło drzwi, mama otworzyła. Było
ich trzech z bronią w rękach i erapach
nasuniętych daszkami na oczy.
Kazali zaświece lampę, mama dłuży,
nie mogła wyłowić zapalnika, ręce jej
długotwały a bandytor postamał
- skonie, skonie. Tak trwało z tydzień
może lepiej, obis w nocy sprawili do

jednego wymordowali, spalili jutro
oło drugiego. Jedni pilnowali w nocy
a obicci spały (jakie to było spanie).
Schochiliśmy się do jednego domu
oły było najmniej. A w tym czasie, w
nocy jak nas z domu nie było, to
jeszcze ktoś wtarił w nocy oknem i
skobroci, przeważnie żywności. Jakos
pomyślni był spokój i tato mówi -
Dzisiaj nigdzie nie pójdziemy, miech
się obicci Wola Boska, kładcie sobie
ubrania i buty koło łóżek blisko
oły w razie czego zapać i uciekać.
- O Boże, pali się - kryknął tato,
on pierwszy się obuchł, a moze
wcale nie spał. Padłały strzały jeden
za drugim i dom sziadał stał w
ogniu. Psy były, kromy ryczały
przeżalnie, ludzie wywali Boskiej
pomocy - Sodomą, Gomorą.

Bombowory mišli rozpalome pocho-
dnie i sili od domu do domu i
pocpalali. Jtako wteoly z nas myślow
o ubraniu, o butach, od rozru we
otwraach było ciasno. Mama ztapała
ze smu maty, siostry i uciekatu jak
najdalej, to od ognia niolac daleko
niema golne sis skrye. Uciekliśmy
do lasu, w nocy spaali mokry
morcey siostry i niolac było kazdy
ślad. Ni cruto ni zimno, tylko
serce biło omal nie rozsachilo pierś.
Cisza. Z otala slychac trask ognia
i spadajuce belki z dachu. Zaersto
świtac, szukaliśmy się po krakach
i wteoly zauwazyliśmy że ktos siech
nysoko na drzewie i to nie jeden, ale
kilka. Serca nam zamowly, że to już
ukraincy nas wocheli i proryli zabic.
Jak się okazalo, tego samego wali się

nasz sąsiedzi, którzy wczesniej od
nas uciekli i na nasz widok ze
strachem „wytazili ze skóry. Wtedy
też zobaczyliśmy że nasz dom stoi,
stał po drugiej stronie drogi i ocalał.
Ale mi gorat już tak jak dawniej.
Tiedy szerszliwie docehaliśmy dnia,
to nocy nie było co wygledac. Tato
załadował na woz co się dało,
mama ugotowała parę kur na
drodze, zawinęła zegar w pierzynę i
w obrody. Na stacji kolejowej było
baroko duzo ludzi z tobołkami,
walizkami i dziećmi. Gdy nadjichal
pociąg wszyscy rzucili się do drzwi.
Porległy się krzyki - tato! - mammo!
Czyjś moje ręce wpehnyły
mnie do wagonu, ludnie się tlowyli
i wogole cud, że mnie nie zadržali.
Nikogo znojomego nie było blisko mnie

plakałam, wołałam, ale nikt mnie nie słyszał, bo reszta z naszej rodziny siedziała na dachu pociągu i dopiero w Przeszowie na stacji docelowej mnie znaleźli. A co się o martwiłem się zostawia. Zamieszkałszy u ciotki, siostry mamy. Tam nas dość gościnnie przyjęli, obcatorwali nawet. Ale tam była straszna ciemnota, jedna izba, podłoga z gliny, dwa łóżka, dwa okna, a wje chałupa jakby bliźniaczka naszej. W domu sześcioro dzieci i ojcowie, a nas drugie tyle. Po tygodniu ciotka porzuciła je; nie wydała gotować. W tym czasie jeszcze im bożian przyniósł siudnie drucko. (i tu jak widać bożian miał pięć nsee roboty). Tato co rytniej starszych braci i siostry ~~poroz~~parcelował na służbę, do nasiemnia krów, aby tylko

ludzie dali kąt i jedzenie. A my dwie najmłodsze koto mamy, Co raz to my się przeprowadzali do innej ciotki ery wójka i wrystkich my już obeszli. Oni nie tylko liczyli się z jutrem, te ich dzieci to nam nawet na progu nie dali usiąść tylko zgarniali bo to nase, a nie wase. A przecież to była mamy ojcowie no, tylko teraz rajsta przez ich wochiny, wracaliśmy więc jak pielgrzymi, jak kutacze. Ludzie nam nie wierzyli żeśmy uciekli śmierci spod kosy i mówili - wy nie mimocie, bo się wam robić nie chciało. Jaki to żal, porucować przez 20 lat pobudować wrystko, a dziś zostawie kome, bytło inwentarz i uciekać, a bulbasy wszystko rozkradli. Nadszedł front. Każdą ręką mysiej ukimny aby się skryć. Jedni uciekli

do jamy na kartofle nadjechał
 czołg i wszystkich wyoluszył. Bomby
 wybuchły, wyrywają ogromne doły
 i rozrzucały ziemię, leżeli pobici i
 matki. I wtedy ludzie a przeważnie
 ciotka nam zumieryli i mówili
 - to wyście z takiego pickta uciekli?
 - Jeszcze z gorszego - mówiła mama -
 bo tu zabije kogo trafi, a tam do
 olomów napadali i mordowali a
 ile się trzeba było strachu mającie.
 Mama wtedy bardzo płakała, wzięła
 mnie i młodszą siostrę za rękę i szła
 z nami w pole. - Mamie gdzie my
 idziemy - pytałam - przecież tam
 bombardują, zabijają nas? - Mama
 potknęła się i upadła kryjąc na
 ziemi i wołała w rozpacz - a niech
 nas zabiją, niech nas trafią, niech
 się raz to pomierwie skomery...

już dłoń mi się po nocach oboli,
 opłakali, a wy to życie jest aż tyle wart
 żeby z nim ^{bez kornuś} uciekać? - zamilkła i
 przez chwile nieprzytomnie patrzyła
 w ziemię. Potem przygarusła nas do
 siebie, pokłusała jeszcze chwile i otarła
 łzy. Tymczasem pociski wybuchają
 coraz dalej i dalej, i mama powie-
 obiała - a, skoro nas tu nie zabili
 to tam za bombami nie będziemy
 lecieć, to pewnie mamy jeszcze życie.
 Potem prowadziła nas po zagonach
 i mówiła - to jest pole po mojej
 mamusi, a to po tatusiu ze strony
 jego matki, a to po obiadkach.
 Mama przykucnęła, rozkruszała w
 ręce gniotki suchej ziemi i mówiła
 - Ach ziemi, ziemi musielismy cię
 opuścić, nie mogłaś nas wszystkich
 wykarcić, dlatego olla jednych

byłai matke, a ota drugich macochs?
 Wrocilisiny do ciotki, ona upiekła
 chleba i karata kroic. A chlebus byl
 crarny, ogromny jak przednie koto
 od wozu, mazoniec taki prawdziy
 z modlitwy "Ojere Stoi"...

Nawlehodita Kielkanoc, ludnie
 krestali sip, sprazetali, bielili
 piekli w zelaznej foremce baranki,
 pozycrali sobie po dwa ziarnka
 bobu barankowi na oery, a my
 łazili jak strute, - Boie nie olaj
 nikomu, na łasee zyc w obcy m
 domu. Tak na lufacree minsto lato.
 Wmiedziel po potudniu wyszkie
 rozproszone dzieci schodity si
 do mamy. Tu kazde dostalo cysty
 koszul, otrymalo jakis waok i
 mogto wyptakac si przed matke.
 Tu jistere byla ostatnie nadrieja.

Kiedy wojna sie skonczyła wrocili-
 siny na swoje wies, a raczej na
 to miejsce, bo ani domu, ani czego
 juz nie bylo. Lezala kupka gnizow
 z pice, kilka okopconych drewn
 i to co ty mojestek. Mama smutnym
 glosem mowila - tu byl wasz rodzinny
 dom, tu byl piec, tu izba a na
 sredku stala wasza drewniana
 motyska, co was wszystkich przyklysała.
 Te kolyšky to ja pamistalam bardzo
 dobre, kiedy kolykala miodszeg
 niostre i opykalalam aby je muelny
 nie zjadly. Pamistam nawet kiedy
 mnie przymsiono na rano na plecach
 od sasiadki, a mama mowi - wchisz
 bociam nam w noey druchko przymisi
 Bylam zła na bociane, ze tei on
 licze nie uoni tylko te dzieci nam
 nosi i nosi, a przeciu byla taka

rozkłama że mi nieeli nie - mech tam
 zamiesi - a mama styrye to rektō
 - ale ty chieko gupiutku, jesiere
 nas niema za oluzo, brj jest kupie
 koły sks niē trumms. Teraz mi byto
 olomu ani stoboty z bocia nami
 wszystko wyrōwmane jest niebo i
 ziemia. Zamieszkalis my w obcej wi
 tam byto oluzo polydoraskich olomōw
 i cwerakōw po formalach, po kilka
 rookim mieszkato w jednym olomn.
 Treba byto zacrynac wszystko od zera.
 Lmoyomny ukrainiec oddat mam
 konia i teraz ojciec z bratem jechili
 na nasze pole aby cois zaslaē, zasadit.
 Siē chiatam na worie a tato zacrynaē
 siew. Nabieraē ziarno do pōochty
 nwigzaney przez plecy, najpierw
 przyklykōt, brōt kilka gmołek
 ziemi, rozkorusat potem nis

porzejednai i dopiero sial. Szedli wolno
 jak za procesjs a ziarno spadoło
 sur... sur... Kupiō eils, zely kiwlys
 dochowac sie krowy, a jak my to
 uilgtho lubieli jak karmili. A jak
 to eils pomału rosto, ile treba byto
 creakē ai si polatuje, a kiedy si
 ocieti, moij Boie, co my si bez mleka
 nabiedowali. Czasem ktōras z sgsiadek
 przyniosla za robots obtanek mleka
 to mi wiadomo byto komu to daē.
 Bylam wtedy w trzej klone, mau-
 cyiel co dnia dawoē komu innemu
 butelks w siatee na mleko mōwige
 - my nie zbiechniejēci, jak mi kaide
 co dnia inne przymesie ts litr mleka.
 Bałam si, co bsohie kiedy przyjdzie
 kolej na mnie, co poriem? I przysla
 kolej. Jedem dniem nie positam do
 skoty, mystōwam ze mnie minie

ale skąd, na drugi dzień pan mi
wpycha butelkę a ja w piórec - my nie
mamy krowy. - Nie mamie nie obchodzi
kiedy może przynieść, to i ty moien,
Wykręcił się na picie, a ja z butelki
zostałam jakbym wrosła w ziemię.

Na drugi dzień mama abesła sąsiada
a że była zimna wróciła z niczym, bo
wszystkim się krowy zapuściła.
Poprosiłam butelkę przez koleżankę i
zostałam w domu, ale to nie koniec.
Następnego dnia idę do szkoły jak
pod noz, a pan od progu - gdzie
mleko? - My nie mamy krowy i nie
mamy mleka, mamy tylko ciętych i
konia. - Dawaj łapska! noleżi się brask
i positam do ławki jak z urwaną rybką.
Wróciłam do domu, ścisnęłam teściu
w kąt i powiedziałam że więcej do szkoły
nie pójdę, a i byknie my mieć mleko.

Tam trzeba mieć mleko to pan bije.
Jak się toto zdenerwował, myślałam
że z miejsca pójdzie do szkoły i zrobi
z panem to, co mu obiecał. Wła-
śnie do szkoły było kawał drogi,
i zanim co, to i Josie go minęła.)
A na drugi dzień rozkazał - Bierz
torbę i idź do szkoły, a jeśli się więcej
dłżej, to ja jak pójdę jak mu dam
mleko, to długo mu będzie w gębie
kwasno. Na tym się skończyło. Żyliśmy
nadsiej że jałowka się ociepli i już będzie
lepiej - nadsiej matka głupich.
Jałowka się ociepliła ale dale się nie do-
wni ludzicom, ani cięciem. Kopała się
wiadro było pod sufitem co chwila.
Toto ją trzymał za noszka, a brat
za nosz uwiązany na postrońku
przez obrusę w ścianie. Mama z
garnuskiem kradła po kropki a na

kromie krowa kopyntu i renty wyloda.
 To byl ewent nie krowa, aby kto wniech
 do stojnia to krowa na zioik, albo
 mozami olawta gnoj i wyjerata jak
 wsiwicka. Po takim udaju manna
 byla mi do poznania, ude giodne
 becrato - i jazez is najadi mleka
 - Na jednej krowie swiat nie stoi - reki
 tato, - jsiere krowiu matka nie zginata
 zety sie z diabl'em mseryc. Cielsem
 zeb urzingi, krowy - kopaccki sporodit
 tu ucigat, tom nadstawit i kupit
 dobre krowy. Wtedy tei ojciec dowuckid
 sie kto wziez nasze krowy jak my
 ucikli, pojedchaj chwie pod strzechem
 do ukraince i krowy nam oddat.
 Bo ci ukraince, to nie byli zli ludku
 a nawet wiecej, to byl narod bardzo
 religijny, w kazdej ich wsi byla
 cerkiew. Raz nawet z mamą bylam

na ich nabozenstwie na „praznik“,
 oni bili poklony, a my nie umieli.
 Popz ambony wotat - zarazem wy me
 prymosicie chliba. Wy sobi ne dumajto
 srozy dajete mame, tak wy dajete
 Bohu! A z mierzynosci bylo tak;
 ze kazdy parafien, co dnia innmy
 miot mu prymosie bochen ehleba.
 Ludzie sie ociegal, bo byl przednowek
 a pop tym ehlebem karmił zgrojs
 swoich indoloriu. A wje jak pamistom
 i ukrainceami, ery jak my moriti
 i musinami zylo sie nam dobre,
 dopiero pozniej im „szajba“ oddita
 jak sie zbratali z niemcami i ehcili
 polakow zymiseryc. Wtedy mordowali
 i palili. Perwie im niemiec ukrains
 obiecat. Kroes jednak na swoje
 podworko. Gospodare sie schadili
 do nas i radzili ze rysita zastawa

o Reformie Rolnej o parcelacji
 ze moją obietnicę pańskie i formidom
 dawac. Jakies to było ozywienie, ile
 nadziei, ile planów, to polski chłop
 był zawsze ziemi głodny. Brali więc
 na skrypty oliwne, aby więcej, aby
 już orać i siać, co się zechce prowadzić.
 Ameryka. Nasze pola zabrali PGR
 to leżały w środku łąk. Przyje-
 chały "Ursusy" - kolera i choroby
 obici i noc, tysiące hektarów.
 A nam dali w zamian w innym
 miejscu. Tato kupił drewniany
 dom pałacowy, zasadził łąka
 i wykopał studnię. Teraz należeszmy
 do innej gminy, a ja zacystam
 cho. Choc do innej szkoły, też daleko,
 że z 5 km było. A najgorsze dla
 mnie było to, że tutaj byłam "nową".
 Teraz we wrześniu, pani zorganizowała

wycieczkę. Nie była to daleka wycieczka,
 ale trzeba było jechać koleją, a to
 już dla nas frajda. Do stacji było
 1 km, to nasi same mioty. Zwiedzałyśmy
 klasztor i inne zabytki sakralne. Po
 powrocie pani zadała wypracowanie
 domowe; opiszę wrażenia z wycieczki.
 Na drugi obici wywołała mnie na
 środek klasy, oddała zeszyt i karała
 głośno i wyraźnie czytać. Zrobiłam co
 karała, to pani była bardzo dobra,
 dusza mi erłowiek. Potem ze szkolnego
 sklepiku wyjęła pamiętnik i mówi -
 Twoje wypracowanie było najładniejsze
 całej klasy, a w nagrodę weź ten
 pamiętnik. Czuję się wniebowzięta,
 to ten nagroda była bardzo ładna
 i wartościowa. Na okładce były dwa
 serca oplecione gałązką oliwkową
 winogron. Nie było chyba w całej

szkole dzieci, któreby mi miało na niego chrzypki, czyśto dzieci z rozplaszonymi do szyby nosami oglądały go, ale dla wszystkich był za obcy.

Wróciłam z nagrodą do ławki, a cała klasa aż zasyczała ze złości.

Pokazywali mi jżony, jak rżka od palców do łokcia, to znów piść zacisnęła pod szery, struchlałam cała, ale całe miesiąc się zaczęło dopiero po lekach. Co kto miał w ręce to mnie bił, posypwały się rży od teerek, od piórników i chiopijcyk erapek. Dobrymśtam do domu i

rozplakałam się na dobre, słowa mi pżkała, przykładałam mokry rżermik i zażyłam proszek z "kogutkiem".

Matnie w domu tej się nie przyznawałam gotowa była powiedzieć że to ukradła i dobre mi zrobili że mi wlałi, a może

jiszerę by obłozyla i powiedziała że to mi wielkie "aj wój". Zbyt czyśto bratam licie za darmo aby się sponsorował.

Narajutn ledwo pani weszła do klasy, podszłam do stołu, pólzylałam ten mieszersny pamistnik i z piacerem porocbiałam - Nie chce tego pamistnika.

- Dlaczego, co się stało? - pani stała z kamienną twarzą i miała bichaerka try z oczach. Ja pżakałam u dzieci na ryseigi skaziyli - Jo, weworaj prosy pani bardzo zbil za ten pamistnik, że ona dostała a my nie. Pani zamarta na chwils, a

potem rzekła. - Dzieci jżk ry moieci, co ry robicie, jżk ja komis olajs to ja o tym olecyolajs a nie ry.

Zaczeli sypać jeden drugiego kto wpcj bił, kto oniej, kto rżywał, kto zaczął. Pani nalegała aby wsię, i nikogo nie

Sluchac] A ja pomiedkialam ze nie
 wozmy, a jesli wozmy to na wierzch
 wszystkich chieci poruszo na drobne
 kawalki. Lezala ta „kosc mierzopy”
 jeszere parę dni na biurku, a potem
 zabrano ja do sklepiku. Taka erasem
 jest nagroda dla najlepszych, jak to
 mówią; fortuna toczy się kołem,
 raz na stole, raz pod stołem.

Czas plynął, zolawialy się ze wryszy o
 tym zapomnieli, tylko ja przez dłużyj
 jeszere czas, miałam jakiegoś moralnego
 kaca. Wroce jednak do gospodarzych
 kłopotów. Oprócz swego pola tato jenere
 przyorał ugorów, to była taka moilivieć,
 a pola chiopu zawsze mało. Ledwo
 my się na tym co nieco zabiliznili, już
 nowa szpila, wyszła ustawa o obwie-
 zkowych dostawach. Ludzie pracowali
 jak mogli, przyerali sobie kornie,

zboże, ziemniaki aby ob-siac, obradzić.
 Jak nam zaczęli przykroscac sroby, to
 chiopom raz dwa z gielach wyszedo,
 kiedy obliczyli ze to co zebrał to musieli
 oddać za byle co, za psi grosz. Jak
 był jeszere rok jaki taki, to jeszere
 jakos się rykanaskai, oddał z pola to
 i przyoranych ugorów coś zawsze zebrał
 i porczył. A jak rok był lichy i ledwo
 brat brata uodnił to tato narekai;
 ale nas cholery duszą, tego roku to
 bedriemy jesć chleb z piasku.
 Żeby kopa meter doła to by rybrnęł
 ale kopa metra nigdy nie doła.
 Tu trzeba było gnoju albo nawozów,
 albo wogole cudów żeby urosło. Tu
 i klasa, łaski, piaski i karaski,
 A który kawatek ziemi był lepszy
 to narobili hektarów porelicremiorych
 i taki musiał się doć. Sama nieraz

prachotałam zaciernki na mleku, a tu przecież trzeba było oddać, wyrzucić się z plamie na każdy miesiąc. Tu żeby krowa dawała mleko z wymiennia i spod ogona, to i tak by było mało. Mama gotowała zaciernki na wodzie a tylko zahlebała mlekiem, i takie się uciinało, a i się uszy telepały. I tak jak zawsze najbardziej niecierpiły najstarsi a więc dzieci. Dzieci kartowaciały, chodziły blade i poróżnocyte. Prucotała się gróźlica, wsawica, próchnica, korywica i sam Bóg wie co jeszcze. Ludzie coraz bardziej biedowali, niedojadali i zaczęli narzekać że; pole w dupę kole! Trzeba szukać państwową robotę, bo z pola nie wyżyje. A kto ta się jakiej roboty szukać, niechby się tylko za kłamkę w jakim urządzie

trzymać, to już mu było lepiej, był przynajmniej ubezpieczony tak jak koni czy krowa. A gospodarz był na swoim garmuszkę, żyjesz zdrowyś to dawaj a choryś to twoja sprawa. Zażyła się elektryfikacja, ludzie miły się ciszyli, ale i martwili coraz to ktoś powtarzał, że oni jak nam zaswieją jak z nas wydują ostatnie g... to my będziemy gołymi tyłkami i wicie nie trzeba nam będzie elektryfikacji. W tym miejscu się wali bezpodstawnie to opłaty zostały rozdane na raty a kiedy światło zabłysło to i ludziom i radości ocy zabłysły. Stare babcie ocierały łzy z radości, czego też ja doczekała na stare lata - elektryki. Niemolga jednak trwała nadal, co raz to wychodziły nowe ustawy a jedna "mądrzejsza" od drugiej.

Wyciskali z etiopa ostatnie soki z
 myślą że: ty tu puścisz tę ziemię, ty
 nie wytrzymasz. I nie wytrzymał,
 wielu było takich którzy się pola poz-
 rekali - nie było za co na nim robić,
 co się zebralo to trzeba było oddać,
 a czasem jeszcze brakło. A co
 najbardziej etiopów wkurzało to to
 że jeszcze zboże nie dojrzało, jeszcze
 nie wiadomo było czy się zbierze, że
 już przychodziło zawiadomienie
 pomaglenie i straszenie karą z
 aresztem węgier. Jak się u damym
 teromnie nie wywzię. A tu przyjecha
 burza, grad wymioteń przemię i
 PZU przyzmało 40 zł. odszkodowania
 z piór ka. Skoro nie udało się etiopa
 zdusić obowiązkami to jakby na
 naturę wydano nową ustawę o
 kolektywizacji, to dopiero była cholera.

Chodzili po domach i juobili i agito-
 wali, obiegwali gromski na wieńbie,
 łapali za każde słowo, a kto się bardzo
 obganiał i psioczył, to zamykali. Przysli
 do nas już nie wiadomo którym raz
 i do tata żeby się zapisać do Spółdzielni
 Produkcyjnej, że w kole wspólnie będzie
 lepiej pracować, że już tyle i tyle ziemi
 się zapisało. Tato pomyślał chwilkę i
 mówi - ja już stary, ile tam ze mną
 będzie mieć porzytku, tylem lat
 przeżył bez żadnych kół, dwie wojny
 walczylem to i dalej jakoś przeżyję,
 a może kiedyś będzie lepiej jak dożyję
 to zabierz... a to co się zapisało to...
 machnął ręką - tam żaden porządny
 gospodarz się jeszcze nie zapisał,
 tylko samo "baracha". Księżki się
 ten agitator i wygrywał że on z tych
 słów zrobi ~~porzytek~~ ^u porzytek, i tato za te słowa

będzie pociągamy. Byłam wtedy pod
 lotkiem, tato z mamą jechali do
 miasta na targ, a mnie pierwszy
 raz wzięli do pilnowania koni.
 Mama wzięła parę kur do koszyka
 i poszła, a tato znów do jakiegoś
 węgolu na spowiech. Ja siedziałam
 na wozie i podziwiałam nory dla
 mnie miejski świat. Gdzieś daleko
 grała muzyka, kręciła się karuzela.
 Między wozami chodzili chłopcy z
 gazetkami i wołali - Bibułka, "Solali"
 kto kupi ten zapali! albo - bibułka
 cienka do palenia, pić za pić - komu
 dać? Jakiś starszy pan zachrypłym
 głosem wołał - Na Konei krew się leje,
 tam się bije, tam masłankę piję.
 Ludzie kupowali po jednej gazetce
 a sprzedawca wzdrowiał doleję krzyżem.
 Najnowsze i najciekawsze wiadomości

zabili zdrajce, co szkodził Mikolajce.
 Po chwili znów między wozy podcho-
 dzili wzdrowni sprzedawcy ze świeżut-
 kimi bułeczkami prawdziwe "miebo
 w gębie". Potem znów coś ciekawego:
 kóra, zwykła szaro-biała kózka
 sucha ze tylko skóra i kości, miała
 na szyi, na sznurku kawałek
 tekturki a na niej napis - Chodź
 od wozu do wozu, a nie pójdziesz do
 kołchozu! Zaraz wokół kory zebrali
 się tłum ludzi, spod ziemi wyrósł
 milicjant - kto napisal, co napisal?
 Jedni się śmiali, inni wzruszali
 ramionami, wreszcie milicjant
 oberwał kózce kartkę - hasło, i komic
 ballady. Wrócił tato zły na cały
 świat i zaczął mnie besztować że
 siedzę na wozie jak kwoka, a nie
 wiem że ktoś był obmęczony i to

nazem z koncem bieryska. Zrobilo mi się głupio, do domu 20 km, dzień się już nachylił, a komicznie takie że jak mnie ubijesz to nie ujedź. Lanim zdziwieniem poręczyła strata, tato przeszedł się koło wozów i w kieszeni przyniósł cztery bity, jeden nawet z czerwonym pomponikiem. Wtedy pierwszy raz zatykałam za miastem, tu dzieci nie zgarniali o świcie do pasienia krów, ani do ciukania buraków. Tu dzieci miały kamuzels, rozrywki, to dopiero wakacje. Takim do dobrze - wrotychałam. Ale żeby w mieście żyć trzeba coś robić, więcej - trzeba mieć coś robić a więc trzeba się uczyć. Uczyłam się więc z nadzieją, że jak to mówią: Nauka to potęga klucza! Do domu wcale nie było łatwo, jeden brat przeszedł do

wojska a drugi do junaków, a zanim pierwszy wrócił, to drugi przeszedł i to na trzy lata do WOP-u. A ten pierwszy to tak kawalerował że po trzy dni był „niezagarniany”. Tato więc najwięcej bierył teraz na mnie, bo siostry też w miódzyczasie wyfrunęły z rodzinnego gniazda. Pomagałam mu jak mogłam, bo ologadać ^{się} z nim było trudniej. Tato po powrocie z wojny oczywiście stracił słuch. Ja mówiłam co innego, a on co innego słyszał, i tak my rozmawiali jak kogut z prosiszcim. Rozumiałam go dobrze, a bynajmniej starałam się rozumieć. Cały mi gochinnami opowiadał o swojej wyjaśce, o niewoli i o rary eudem niciki śmierci spool kory, a grobarzowi spod Topaty. Pamiętałam

kiedy ostatni raz wrócił z wojny
 było nas wtedy w domu sześcioro
 dzieci, sam ołówek i mama. Teraz
 ta nasza kochana mama wylała
 Teraz kiedy odchorował na wojnę. Wisiała
 na płocie bardzo silnie i w rozpacz
 wołała - Ty idziesz na wojnę, to
 i mnie weź i te dzieci, nie zostawiaj
 nas na pastwę losu. Tato jeszcze raz
 pomachał czołkiem na pożegnanie
 i znikł za zakrętem. Ile z tych
 materynych słów było troski o
 nasz los, ile gorczy i zrykanej ludzkiej
 bezsilności. Coż mogła zrobić drobna
 kobitka, tak drobna że tatem by
 przecięła - a ona wytrzymała. Wytrzymała
 i wtedy kiedy wrócił z wojny bardzo
 chory i wojsku niepotrzebny. Przywieźli
 o taty znachora mówili o niego-
 panie [redacted]. Pomagał taty po

chorym boku, popukał i mówi -
 jemu trzeba na brzuchu postawić
 garnek, zrykły jakimś garnek.
 Najpierw wysmarował czymś garnek
 od wewnątrz ręką, potem zładował
 płomieniem i jednym energicznym
 ruchem przyłożył do brzucha.
 Tato jakżeś raz i drugi, potem już
 krył wniebogłosy że mu wyszły
 kieszki do garnka ciągnie. Zmachor
 zapał płuczek od kartofli, stuknęli
 w garnek i skorupy rozleciały się
 po podścieli. - Jemu trzeba zrobić
 lewatywę - oznajmił fachura.
 Przygotować co było potrzebne i
 zrobić co uważał za konieczne. A
 potem patrząc na zegarek - cebula
 powiedziała - a teraz z nim na
 wiadro, mięk siada i ramię. Ojciec
 jednak był tak ślady, że o swojej

sile nie usichniał, wreszcie upadł i stracił przytomność. Tu nola zmachora się skonięła. Mama z sześcioletnim zawięził tatę do szpitala do Tomaszowa. Peter, dyrektor szpitala obejrzał chorego i krzyknął - po co mi było trupą przywiózła? On, dyrektor był taki krzykawy, ale doktor był bardzo dobry. Przez dwa tygodnie tato jeszcze leżał nieprzytomny w gongercie, a lekarze zciągali mu rurkę z ręki z chorego boku. Mama wyprowadziła co mogła i przeczytała, bo wiedziała że jak tato wyzdrowieje to wszystko będzie, a jak nie to tylko bieda z ręką zostanie na ożgiu lata. Wrócił jednak do bieżących lat. A więc, mijają lata lepiej czy gorzej, skonięłam 7 klas i tu się film urwał. Staratałam się

do różnych zawodowych szkół, i nigdzie nie mogłam się dostać. Tato jak mógł, tak mi zbierał, że nie będzie w stanie płacić, mama gochila się że jakos to będzie. Wiedziałam że niewiele już z nich mogę wydusić, a swoje edukacje nie miałam sumienia ich dobijać. Miałam 14 lat jak sama pojechałam do Sublimy szukać szkoły. Adres miałam w głowie. Chochilałam po ulicach jak zbłąkana owca, szukałam ul. Narutowicza, wreszcie miasto się skonięło zaczęła się las, a ja nie tylko nie znalazłam tego numeru, ale od teraz nie wiedziałam na oery, nie wiedziałam jak wrócić. Bo Sublim to nie wieś, gdzie jest jedna główna droga przez nie przy której kartofle rosną. Takie

duże miasto wiohiałam pierwszy raz. Miałam już wszystkiego dość kreody smolaziam ten dom, i wogóle cud że mnie tam w nocy nikt nie okradłi albo i co gorzej... wtedy o tym nie myślałam. Coś mnie jednak trzymało na duchu, chwila mi zmiechycało, zadawałam sobie różne pytania. - Po co ja się właśnie ueryłam po nocach przy naftowej lampie, chodziałam regularnie do szkoły po ciocie i siości. Dzieci na egzaminach poprzyjeżdżały z rodzicami albo z rodzzeństwem, miały ładnie obcięte włosy, ubrane były w szkolne mundurki, białe bluzki i granatowe spódnice, układowanki, a nawet torbki. Ja stałam przy nich jak prawdziwy kopsiuszek, jak brydkie kacratko. Na głowie miałam kretonową chustkę

wstydniałam się jej zdjąć, bo pod nią stererały dwa splecione myśie ogonki. Na sukience miałam letni ptoiser z którym tylko był ugon, bo albo na grzbiecie, albo w ręce. Choć nocy były chłodne i przydał się. Na gołych nogach miałam skórane trzewiki. Stałam tak przy oknie a gookiny mijaly. Jedna z uczennic podeszła do mnie i zapytała - A pami to tei córki przywiozła na egzaminach? jak przodajemy to się wazem bzdolimy ueryć. Myślałam że na miejscu powolnę. Jak ja musiałam wyglądać, że wyglądałam raczej na matkę, niż na córkę. - Wiocha, zapadła wiocha, przekłsta zypychówka zabita dechami - marrekałam, - bo olaj się tam zapadła. Ueryć się nie było warunków, i w domu xiotówka xiotówki nie tapała.

Jeolyma rzecz której nie musiałam się wstydić to było świadectwo ukończenia 7 klasy, a potem wyniki egzaminów, wszystko bardzo dobre. Zola wzięła ze skrzydła mam do ramion przypięte i tylko fruwać, fru, fru. Już nawet byłam pewna że zostam przyjeżdżać, ale kiedy zobaczyli mój stan majątkowy, porzuciło 5 ha, od razu rzucając papierami, że nie z tego, że są biedniejsi, półsiacoty i takich muszą przyjeść. Byłam cholernie zła na te hektary, na których tylko robię za konia i za siebie, a przytku tyle co kot napłacać. Wróciłam jak z wojny, do domu od stacji kolejowej było 17 km, dosiłam do domu na 1 godzinę w nocy. Przez lasy, przez pola, wystraszyłam wszystkie porępiórki i śpiące zające. Rzucałam

teorek w kot do miasta. Mama wystraszona że som zapytała - o Matko Swisto a kto to szerebi? + Tato odpowiedział - to nasza Klaska (wiedomu taki mnie wołali) już się wyuczyła i przyjechała. Sta byłam na całym świecie, na profesorów że mnie nie przyjeżdżają, na hektary, nawet na ruskich ze granicą odlegli nam bliższą stacją kolejową, a teraz trzeba tak daleko dojechać. Bo jak wywołali rusinów, trochę do Zwierzku Radwieckiego, trochę ^{woj} wolsztynskie kam na drabie kaerki, na bagna to mam przed nosa zamknęli i miasto i stację. Tak na razie daję sobie spokój ze szkołami. W gazetach pojawiały się co raz karykatury „kutaków” z opastym cieleciem jak wipreki i w odcieku śródziemni na workach z piernikami.

Strasznie mnie to wkurzało, gdzie
 był sens takie coś publikować?
 gdzie ci kuliacy byli? Tęcy ci, którzy
 to publikowali zapomnieli kto ich
 karmi. A przecież jak świat światem
 to od myszy do cesarza, wszystko
 żyje z gospodarka. Ten co był małym
 przedsiębiorcą, ten był dobry ten był
 nasz, co układowi to zjawił i na nas
 nie składowi. A niechby tak któryś
 gospodarz co miał ponad 5 ha
 nie odobiał zbroja, to zaraz go za
 kołnierza i do „ciupy” żeby skruszał.
 Intrygi nawet i do dłużej kręży
 powiechrzenie że „buli jak za zbroje”.
 Jak się tłumaczył że nie ma
 wymiocy to mu wymiocyli,
 a jakże. Najbliżej miocy i ludzi,
 omiocy zbroje sporekali, optacili
 ludzi za roboty i albo się co zostało

albo nie. Potem weszli gospodarka
 aby się wstawił i rozliczył. Została
 mu się zbebeszona stoma, zmar.
 norane plewy jak po tajfunie.
 Nie jeden chłopisko nad takim
 faktem zapłakał. No to po jakiego
 szlaka siać, orać, kosić, wozie
 skoro sama młocka pochłonięta
 cały zysk. A ojciec to tak mówił
 - przeryłem dwie wojny, niewols,
 chorob, przeryłem kulborew i
 hitlerowców, ale tego to chyba już
 nie przeryję. Gazety wysmiewały
 mnie, „Gromada” choć chłopska gazeta
 też palce w tym maerała. „Gromada”
 a raczej „Polnik Polski” to wteoty
 był jeszcze kawalerem, ołopino
 później ożenił się z „Gromadą”.
 A wiec podawano że najlepszy
 porządek dla chłeweryny, to nie krowa

pole i piórny, ale obypłom, widział
 Właśnie był taki czas, że w "Polniku
 Polskim" poręczali tam artykuł pt.
 "Najlepszy posag". Poręczali nam
 go raz i drugi, aby się upewnić i po-
 miślam do taty aby poręczali.

Mówię - Włochisz? czytaj skoro tak
 świeci wiesz w "pisane" w gazecie.
 Ojciec założył okulary i zaczął "dukać"
 po chwili rucił gazetę i rucił -
 to dla tych co ziemi nie mają,
 albo dla tych co mają "plecy" albo
 ciotkę czy wójkę w Ameryce, a ty
 nigdzie się nie wyskrabiesz.

Co prawda to tak było że kto się
 zapisał do partii, to mu coś obicali,
 popowli, a kto nie chciał, to był
 ruciony światu na pożarcie. Stypa
 była kiedy sekretarz podstawowej
 organizacji nie umiał ani "czytać"

ani pisać" tyle że gadane miał,
 to jak posreśli parę razy na zebranie,
 to już miał tyle rozumu że jenere
 komu mógł pożyć. Była jakaś
 uwerystość w gminie, chyba zebranie
 poproszono sekretarza aby odczytał
 uresniej przez kogoś napisany
 referat, i wtedy sekretarz stał się
 jak diktujący burak, ani be, ani me.
 Ale szybko się opamiętał, bo coła
 salabuchsta śmiechem, zaczął się
 nerwowo macać po kieszeniach
 i powtarzał wkońco - czy w domu, czy
 w gminie? czy w domu czy w gminie?

- Czego pan szuka? - zapytali.
 Oj, cholera zapomniałem okularów.
 Wzięcie tam któryś miłośny i odczytaje.
 Ludnie się z tego tytkami śmiali,
 ale sekretarz! - powtarzali. Przysta
 rima, śnieg zasypał wszystko i

pogrzebać moje nadzieje na naukę.
 A jednak miasto swoim urokiem
 wabiło mnie mi na żarty. Która
 z wiejskich dziewczyn przyjechała
 na ferie ze szkoły, to już się i na
 modnie znała, na kremaach, na
 matonoliach, nabrąta i innych
 manier. Jednym słowem „oblatania”
 poświęci, a nie jak my poplastriści.
 Ja byłam za nimi o wiele lat w tyle,
 bo i szkoła? Jak nas zaprosili na
 wesele, to tato i mama za stołem,
 a my z siostrami, albo za oknem
 czekałyśmy aż im coś z brody kapnie
 to nam obiad. A nauczyciel jak
 przyjechał na wesele, to brat
 obiecał za stołem, ale one umiały
 taćmie jeść i gzyrcznie się śmieć.
 Taćmie były ubrane i uresane
 za nich wulgi nie musieliby się wstydy

Takich wychowali, a nie tylko kuzia
 i kuzia. No coż, pójsz do miasta bez
 nanki, pójsz bawie dzieci, być za
 proleci raca czy garnkotłuka? i
 żeby jeszcze ktoś ubliżał ze wiocha,
 ze ciemnota, to już lepiej zostać
 na wsi i być - być co być - gospo-
 dymie. Bo swoją drogą dobra gospodyni
 na wsi też ma poważanie i jakie takie
 poczucie pewności. Chociaż też przeważnie
 siedzi w męzu w kieszce. Przeważnie
 sobie wszystkie roboty i próbowaniem
 pogodnie się z losem pozostawia na wsi.
 A chłopcy, gospodarstwie syny to się
 puszczali jak imdyki, jak się który
 tenit to mu się zolawoło że dziewczyny
 nie wielką taskę robi że je bierze.
 A dziewczyny są, tak jak od wieków
 ich matki i babki, aby nie zostać
 starymi pannami. Bo na wsi 20-22

jak odieweryna ma to już stara
panna, i tylko je ludzie na zebach
nosze i wyszukuje felerów. A to
oluzia jak "gloria" to nosza oluzy, to
garbata, a to znów ze ma nogi
szybiste. A prawda, mówią że nasi
chińcy zbyt wiele uwagi przykładają
do nosz - aby miała zgrabne nogi.
Tak jakby żona była koniem i przy
orze kotana sobie objęła. Skądoby
potrzy aby nie miała naciątych,
szybistych, korektawych czy iksów.
A kawaler to mogą mieć nos jak
klamka od zakrycia, i nogi na
beerce prostowane, i głowy jak
makutra i on się miał za coś
lepszego, za wielką meczyjs. Ple coś
zrobić, zawsze tak było i; to twój
stomianemni Wojtkowi niż zio tej
Kasi. A według mnie, to jaka tam

rozmiara, czy nogi są cienkie czy grube,
krywe czy proste, czarne czy białe.
jak mówił nasz okrutny przyjaciel
- We wniech narodaech duszyerko, tyś
chawosza! Na wiejskich odierżet
erekoła jesere słoiba w "Junakaeh"
Dostałam i ja wezwanie na komisję
lekarską. Był mroźny marcowy dzień
kiedy "stojko" spod gminy kilka
poboronych jechało na komisję.
Wziobliamy do Tomaszowa jest goodi.
10 i stop! - syreny ryje jak na
alarm, co jest? - pytamy. Podchodzi
do nas znajomy i mówi że miasto
w izolacie, bo batuszka Stalin pogib.
Rozjeżdżaj się w koło, aby się niepewnie
czy nikt nie słyszy i dołdaj - diabli
z punkta więcej jak cholera, mówią że
olopoki Stalin żył, to w piekło szło
mytymać, a teraz jak przyszedł do

nich to zaraz kořhozy chce zabijać i trzeba mieć. Kogo nie boli temu powoli i poźarko wac można. Dopiero teraz zobaczyliśmy że flagi narodowe są opuszczone i okryte kirem. Przez megafony słychać muzykę Czapkowskiego ktoś zachrypłym głosem komentuje przebieg uroczystości pogrzebowych. Wtedy mało kto we wsi miał radio a naprawdę to było jedno i to do czasu... bo chłopcy się schodzili i słuchali „zra bajury”. Jktoś się pochwalił czy poskarżył przyjechała milicja i chcieli radio razem z chłopem zabrać. Ten niewiele myśląc złapał „Picomera” pod pachy, wyszedł na srozę i o „kocię Ity” roztrząsał go na drobny mak, mówiąc - biencie biencie! Radio nie brali ale etiopsko sięchiali parę miesięcy, a co się

go nam mordowali śledztwem. Wróć do mojej służby, to prawda mówię chciałem pójść do junaków. Po komisji starszy pan pośredniczył - jest taka sprawa, kto się zapisze na ochotnika to będzie miał możliwość dalszej nauki a później zapewnimy pracę w wymiowanym zawołanie. Ory mi zabijęty, mojej Boże, wreszcie coś konkretnego dla mnie, ucyć się i pracować, to to przystawiony „miód z cebulą”. Muszę w tym miejscu dodać że junacki korobko mi się podobowały jak maszerowały w mundurach i śpiewały - Nie odłogem siostry dwie, mitochier i SP. A etiopcy mówili o nich złośliwie że to „dziurawe wojsko”. Zapisalam się więc na ochotnika jako pierwsza, za moim śladem poszły koleżanki jak woda, obiecując że

w domu o tych sprawach ani mru,
 mru... A mi wiedziałam że tato
 czyni starania w gminie aby mnie
 do junaków nie wzięli. Bo mój stary
 brat który wrócił z wojska posiedzi
 w Polsce, a miodowy właśnie służył
 i jeszcze mnie chce zabrać? W domu
 była jeszcze miodowa siostra w ewangelic
 klasie, coż to jeszcze obiecało.

Upłynęło kilka dni i przysłało zawi-
 adomiecie abym się ustawiła w tym i
 tym dniu i określonym miejscu. Tato
 od ręki pojechał do gminy i tam
 mu się oczy otworzyły, tam dowiedział
 się w co jest "grane". Przyjechał do
 domu jak wpadł w nerwy - O Chryste
 Panie! - jak mi dał ochotnika,
 tam się z tydzień po tytku macała,
 mi wiedziałam czy to mój czy
 sąsiadki. Przez parę dni w domu

było jak po pogrzebie. A jeszcze muszę
 napisać co tato kryje jak mi
 sprawił łamie - Ja ci te głupoty
 muszę wybić z głowy! - Ja ci dałam
 ochotnika, a w tym lublinie też
 była potrzebna jak oliwki w
 cystoshowie! - Co dzień starsza, to
 dwa dni głupsza! Mileratom jak
 giaz. Na domiar tego przyszedł list
 od dawniej naszej sąsiadki, tej biednej
 kobiecinie co jej tato trumienkę robił
 dla dziecka. Kobieta nierozumnym
 piśmem pisała. Cytała: - Mammy
 teraz o dobre casy. Zaraz po wojnie
 my pojechali na zachód, tam my
 rajeni gospodarkę po Niemcach
 w maszynami i dworkom. Tammy
 ładny dom i duże okna i suse
 i elektryka. Nase dzieci się żuco,
 Stasiu już jest mizijerem, a

Tramisy w wojsku Topicelem, a
 drifcy na wojcy 7 klase. - Prucit
 tato w rōwsci tym listem i mi
 konicyi mōwie - O mōj Boze, ale
 gūpia baba, z jej Stasia beclie
 toki "nizijer" jak z kōziej tej...
 klarmet. Kobieta pisala dalej -
 Skoala tytko ze my jus takie
 stōne, a mōj stōny to nawet jus
 z Tuska som nie sōzie, i zanim
 mam sōjce zaswicilo, to rosatōcy
 wyjaolila. No i masz baba placek!
 - westeknylam. Czūtam ze sū zōtē
 we mnie zagotowala. Oni tam sū
 ucze, awansujē, a ja co? - Nie, dla
 mnie już tytko matyka i ziemis.
 Positam z piacerem krowy olwie,
 porbijalam ich stołkiem bytōm
 wsiektā na cōty s'wiat. A wzyciu
 (myslę o tej kobiecie) jest tak jak

w psalmie, ... Głodnych nasycit
 najnie i dobra spanosyt, bogacery
 pruceit z toobami i nōclnie rozprosyt.
 Od olwia rozrōly zacysto sū mōje
 "kontni" z katem. Unikatum jego
 wzroku, nie miałam nic do
 porzidzenia, wszystko sūebowo.
 Był 1 Maj, s'wisto. Wstoly to byto
 karoko wwoyście, a nawet galowo.
 Sōtys od rana biegai porwi jak
 kot z psheorem, o mal pontek
 nie zgubił, wygamiat do jazydy
 na defilady. Do miejsca parady,
 a wyc do gminy bylo 5 km i tretra
 "poolwo dy" dla uczestnikōw.
 Sōtys doglōdał aby hasla wypisane
 byly ładnie na transparentach i
 mogole zely wyparē jak najlepiej.
 Ubrałam sū aby jechac, olla nas
 olla mōdolych to byto frajda, wolny

obien, występy amatorskie a później
zabawa, towarzystwo. Tato to zobaczył
i pytał - gdzie to tak się stroisz?
- na defiladach - odparłam pewna
siebie. - W Imię Ojca i Syna - prze-
żegnał się i popatrzył do góry - ty
na defiladach? - tyle ludzi po wyzi-
niach gnije, a ty idziesz na defilady,
zaraz się rozbić i do kopca
kartofle wybierac do sadzenia,
Mothka się sama męczy z koszami
przewraca, a ona pójdzie na defilady.
Rozbrałam się z nią. Wstałam za
topota i zaczęłam odkrywać kopiec.
Zobaczył to sąsiad, przyszedł poza
stodołami i mówi - Milicyja chce
pozi i męczy czy kto nie robi,
ożycie temu spokój, bo możecie
mieć nowy kłopot, chci ich niebo
ich ziemia. Po południu ojciec

zaczęła się w "Polniku" a jej po-
krójomni wskazyłom w niedzielne
ubranie i biegiem aly do lasu,
a dalej już było słychać muzykę
i nogi same niesty. A nawet niewiem
wym wogole ziemi dotykała.
Tanceryliśmy do wieczora i tam
poznaliśmy moje pierwsze kochanie.
Piliśmy akurat przy bufecie lemo-
niady, kiedy przeszedł do nas dwóch
jedem ze wsi znajomy zagadnął -
poznajecie się - Noży, czy gnieć
"kuperkiem" w tył i z ukłoniem
powiechrzył - Mietek. Spoglądałam
na niego raz poraz, on też typał
ukorokkiem okiem, tak jakby
pożądany kaeryk, a potem poprowadził
do tanca. Nie wiem czy z fremy
czy z braku słuchu, ale tancerz
był z niego bodziejaki. Deptał mi

po palcach, spocin' si' cety, tak ze
 po paru "garniturneh" mozna go
 bylo smiatio "krseic". Co mas prepoo-
 szoi i dalje volit' svoje. Ueichta
 wrescie muzyka, nerestnicy si'
 rozehochili a my weiz' stalis' my
 pony barriere, rozmawiali o wryst-
 kim i o nierym. Thiedy wacalis' my
 do domu ksizygo-zbrocniam nas
 podgladai. Ras ehovai si' zo-
 ehomy, to znou slipai wielkimi
 srebrnymi oeryma. Na dobre nos
 Mietek porrechiai - Moze za oliugo-
 cis przytrymatom, ale rybae Ra-
 sieniko - to piemwisy nos. Sztam
 teras szybko, mijatam tany zielo-
 nych ozimim, jak bym chieioia
 nadrobi' stozecomy eras, a jedno-
 ciesznie nasi cofoty si' v tyi, na
 pytamie co bzie v olomni?

A tu v olomni nowa polka, no,
 niby ta sama tylko w lewo. Z daleka
 zobaczytam w oknie blade swiatlo
 muftowej lampy i juz amie cos
 pod sercem "tykio" - niedobre,
 oj niedobre. Otwieram miesmiatio
 drzwi i co widze: Po jednej stronie
 stoia siedmi tato i typie spred
 kmaerastych brni, po drugiej
 mama z kamiennq jak posqg
 twame, a na srodku stoia buchik
 i wskazowki, te oliabelskie wskazowki
 na 11-tej. - Mioda gohina - pomy-
 slatam - dobre chieci przyehodze
 o trzeciej, a dobre ryehowamie
 wlopy na sniadanie.
 "Gohies byla? - padio piemwsze
 ostre pytamie. Cisza. Struchlatom,
 i slina zaschla mi na jzyku.
 "Gohies byla? - bisovai tato eoraz

natarczywiej. - na muzyce byłom
 mi na defiladzie. To obiwó w tej
 chwili przestałam się bać - niech
 mnie biją, niech mnie nawet
 zabiją, pójdę do jamników i niech
 się sami mżę. - Gorkies była +
 pytam po ras trzeci? - przyzwodził
 mnie ostro. - na muzyce - powtóryłam
 a co już mi nigdzie nie wolno iść?
 do szkoły nie, na muzykę nie,
 będziecie mnie trzymać jak na
 soncy tylko rób i rób. Hejcie
 mnie jęzere do zakonu ołajcie,
 albo do trumny wóziecie i wikiem
 nakryjcie - kryłałam ze zrami.
 - Wiohiałas? - wiohiałas - powtórył
 tato i popatrzył na mamę. - Ona
 do zakonu, ty byś cholero zakonu
 rozwalito, łowne kwiatki to, to
 Tato poszedł do komory, przyniósł garść

reczki, przypał po ziemi i krzyknął -
 tu kłkaj, i ruce do góry! Upraotłam
 na kolana ani truchnęło. - Żeby mi
 to było ostatni ras! Przyjeżdżam ze tak,
 to pierwszy; ostatni ras. Kryłałam
 jak poseg, myśląc, żeby choć bron
 Boze Mietek nie stał za oknem i tego
 cyoku nie widział. Zarękałam się
 jak zaba biota, choć wiedziałam że
 jest to przyięcie pisane patykiem
 na wodzie. - Jak bedries łazie po
 nocach to ci jęzere kto bruch zrobi,
 nawet nie bedries wiedzieć kiedy -
 powtarzał - ty głupia, głupia - i poszedł
 spać. Tymczasem tęskniłam ze
 Mietkiem i każde choćby najkrótsze
 spotkanie, jednym nieszczęśliwym
 udołało mi za te wszystkie ojcowskie
 smiewagi być nie tylko wynagrodzić
 ale nawet zadobryć mi.

No cóż, jak to mówią; każdy głupi
 ma swój rozum, a jesiere polak
 ma to do siebie, że lubi mieć na
 przekór. Wiedziałam że do najład-
 niejszych drzwi wstąpię, że mi należy,
 a może nawet nie byłam, warta gniechu.
 Nie pykałam z tego powodu, a jesiere
 dziś kiedy Mietek mi nadskakiwał,
 kupować cukierki byłam naprawdę
 szczęśliwa. Kiedy stałam kerawy,
 i kukulki przetywały się w siebie
 ja za słowu Przybyłsko śpiewałam
 na cały głos - Jestem bryolka ja
 wiem niekrasiraja, ludnie mówią
 tylko o mnie, a on... Bo cóż innego
 mi pozostało - Jakiegoś mnie
 Boże stworzył, takiego mnie masz.
 Jak stałam chwilkę z chińcem,
 to takie wyrywki mnie od gównianki
 a jak konim i polu robie, to mi

już duza drinka. Tak jakbym
 w ciągu jednej nocy przepoczwar-
 oyla się z olciecha w chiopa i
 można mnie do piuga zakładać.
 A to co toto mówią że; mi kto bruch
 zrobi wlażo mi w głowę. - Na co by
 mi był potrzebny drugi bruch, i
 gdzie by on mógł być, skoro już
 jeden we właściwym miejscu mam
 i jest mi wystarczająco dobre.
 Czasem sama sobie nie wierzyłam,
 stawiałam profilem przed lustrem
 i dobrze obserwowałam. Bo i koleżan-
 ki mówiły że po 50 procentkach
 wachają się w cigie, albo że chiopak
 w cukierku albo w jabłku może
 "ws" dać, i też może być kłopot, bo
 już ktoś tak miał... Miałam
 osiemnasty rok życia i te sprawy choć
 bardzo mnie ciekawiły, wciąż stanowiły

dla mnie pewnego rodzaju „tabu”.
 W szkole, w siódmej klasie co prawda
 była „Nauka o ciowieku”, nawet
 liczyliśmy kartki w książce kiedy
 oboje rozmawialiśmy o tego tematu, a kiedy
 przyszedł na to czas pami z purpu-
 rową twarzą oznajmiła - Dzieci co ja
 wam tu bole mówię, wy to wszystko
 już bardzo dobrze wiecie, dziś fajko
 jest młodsze od kury, wy już
 i tak jesteście zgoorszemi o supiku
 kości... Tak o nas myśleli dorośli,
 nawet nie wiedzieli jak bardzo się
 mylą. A przecież mogła jedną lekko
 „poświęcić” dla chłopców i rytmu
 młode, a drugą dla dziewcząt.
 Ciekawiło nas wtedy wiele spraw;
 jak dziewczyna oboje, jak staje
 się kobietą czy matką, przecież to
 żaden wstyd, to wszystko jest ludzkie

tylko trzeba o tym umieć mówić, nie
 tak jak na ulicy czy na pastwisku.
 I miłośce by miała wiele pięknych
 barw, gdyby dano jej na wsi inną
 oprawę. A dziewczęta w siódmej klasie
 to już nie dzieci, jak to się na wsi mówi
 - to już panna pod cycikiem.
 A na wsi tylko robota się dzieje, a to
 cię gnochem straszą, a to picktem i tak
 ciowiek żyje jak zajze. Najgorzej byłam
 ja kiedy robiłam w polu koniami.
 Był gorący sierpniowy dzień kiedy
 parę koni pojechałam w pole
 sobie podorywkę na bosorinię.
 Było bardzo sucho, pióg choć trzy-
 mamy mocno aż ręce drżały, nas
 myśhakimi na wiezech, to znów
 spadał po kolana tak że konie
 sławały dyba. Chciałam wyprużę od
 pluga i założyć o woru, [ponoie tne

ogonami owi trzy kapię ciurkiem i
 mieszają się z potem. Konię machają
 łbami, jeden ciągnie hejta drugi
 wista, targam się z nimi nie daję
 rwały. Wreszcie jakiś diabeł mi
 podszepnął - Truś te habety, daj
 batem, weź miarę od neha do
 ogona, niech idę u eroty, za co
 się tak męczysz, ojciec i tak tego nie
 przyzna. Jeden rzech i konie z
 orerykami "paszli" tylko smuga
 za nimi. Dałam po bacie jednemu,
 drugiem, trzecim i jeszcze nastroszy-
 łam. Konię ptoszyły się, obrwomity
 orerykami, co raz szybciej i szybciej,
 wreszcie wiokrałam ich już z daleka
 jak galopowały i potrząsały grzywami.
 Zrobiło mi się szkoda, kiedy
 wracając do domu po drodze
 zbierałam oreryki i kawałki uprosy

Nie zdążyłam dojść do domu, a tato
 już szedł w moje strony i co raz
 podnosił głowę do góry. Prędko
 poślimiłam owy i uolawiałam
 zapłakam, wiechiałam co się święci.
 - Co to się stało? - zapytał z daleka
 - konie ei się spłoszyły czy co? -
 odpoowiedział sam sobie. Skinięłam
 głowę i teraz ocieriałam już prawdziwe
 łzy. Wrócili'smy z miłereciu. Konię
 stały już w stojni i strzyły uszami,
 a wóz został w polu. Na podwórku
 pod stojnią leżała kupka uprosy
 porwanej na sierks. Po północy
 byłam łisniejsza, tato siedział na
 kloku i trochę zsywał, a trochę
 brał na nity pokancemowanę
 uprosy i odkazywał. - Takim to się
 posłużysz co niebożej, toki to tylko
 hi i potroje czy jeszcze żywe. Ja tyle

toż konimi robie i mogoly mi sie
 nie spłoszyły, a jej sie spłoszyły.
 Deiczna sprawa? Od tej pory mogoly
 mnie samej do orki nie wysyłać
 a jak robilam to stał przy mnie
 albo siedział na wozie, stale mnie
 miał na oku. Przyszła jesien trzeba
 było mi pantofli do kościoła, bo
 koto domu przy kopaniu kartofli
 w gumowcach chodziłam. Brat
 akurat wrócił z wojska więc tato ja
 i on pojedchaliśmy konimi do miasta.
 Chodziliśmy po sklepach, a do pantofli
 aż mi się oery śmiejs, ładne na
 stypkowym obcasie w takich to by się
 tanierzyło jak wicher, ale brat twierdził
 że to olla mnie za drogie. Wybrał
 mi brązowe, takie wstrętne, myskie
 na „traktarach”. Jedlen był ciemny,
 drugi jaśniej sy i w dodatku o jeden

numer większy no, wogóle karidy z
 innej parafi ale za borem to niepa-
 myste, poręczone. Nie chciałam ich
 brać, ale brat zasyczał - ot góra niara
 jak tyobiesz wybieracie to bzdurisz boso
 chodzić, panna za jajko... Złowiałam
 te mi orulam tamtych ładnych pantofli
 i nie uciętam że szlepu wtedy tato
 musiałby zapłacić. Mądry polak po
 szkole. Byłam sta na brata. Je mu
 jak tylko wrócił z wojska spawili
 wszystko nowe; dwie koszule, sweter,
 garnitur jeden brązowy a drugi
 granatowy moolnie uszyty i pantofle
 na „skrypach”. Z nim teraz tato i
 mama się liczyli bo on kawaler
 cał, gsbq, no to chłop po wojsku, on
 miał zawsze rację, oni mu nadsha-
 kowali a ja w kąt. Zażyło mi się to
 grubo mi podobnie, bo musiałam

mn buty eryscie, prae i jesere
gipich olocinkow s'uehae.

Byl parochiernik, wisc trawlycyjnym
zwyerajem u kaphly odprawialo si
natozenstwo wozancowe. Co wieczor
po robotcie w polu troche si obchaj.
Instam i u droge, troche aby si
pomocillie, a raczej aby si z uko-
chanym spotkae i choe kilka stow
zamienie. Mietek byl z olalsza, ale
tei wpadał olo kościola. Zawsze stam
z obiererynami, ale jednego razu
stapał mnie za ruku i mōni - Co ty
tak ciggle uciekasz, ja chciałbym
ci odproszochie, tak sam na sam.
Chytme si zgohitam, olo olomni
od kaphly bylo z kilometr moze
poitoma. Treba bylo is'e przez grombly
kolo lasku. Nie byl to wielki laszek,
at toki „mōip' gaj”, gorie znałam

kaide drewo, kaizdy znak. Stangli-
simy u pot drogi. Mietek przygarnei
mnie olo siebie, pocatowal nos i omi
a potem me moglam ja stapac
porietra, cutam ze woty dly i nawet
ustami drwoni. Lubitam Mietka i
myslalam ze moze bye z tej kocy
miso... Teraz jednok ogarnei mnie
drizny niepokoj, zaerstam si wyrywie
prosie i plokac abymnie puscił.
On bez zadnych olalszych ceregieli
podstawil mi z tytu nos i jednym
energiernym ruchem przewrocil
na zie mie. Twijal si i miotal skusany
jakimis driznym paralizem. Targal si
u mny. Pludam mu u twarz, a on
nablił swoje, chcial mnie rozehrac
knapaty guriki od ptaszera. Zapy-
mial silne jak nieokimied.
"O Boze matyj!" - kwykinstam z roz-
pacy

i w tej chwili poczułam że mam
 pełną garść ziemi i zasypałam nią
 oczy. Zakłutusiłam się jakby do
 wymiotów, a on trzymał w sponach
 moje ręce. Ostałam pierwsza, i wtedy
 blyskawicznie myślałam że siła
 - polec w oko słońcu! Prestałam
 się bronić, aby tylko uwolnić prawą
 rękę, wtedy wskazującym palcem
 z całej siły kolnęłam go w oko
 raz, drugi a trzeci nie było potrzeb-
 ne. W jednej chwili jego szpony
 popuściły mnie. Ciós był tak trafny
 i tak silny że napastnik oburącz
 złapał się za oczy i kręcił - A ty
 kurwa twoja mac olewotho, ty
 tarczyanko pie... ja ci pokażę!
 Moment i jestem na nogach.
 A on kręcił dalej i jęczał i widać się
 jakby go mrówki obsiadły. - Ja ci

jeszcze dorwę, ja ci jeszcze takie manto
 sprawię i się z ciebie sierść posypię!
 Nie słuchałam dalej co wymyślał
 wymwałam się i noga! Sama nie
 wiem kiedyś się pod obrzwaniami
 domem zmalazała. Długo w noc nie
 mogłam zasnąć, coś kołowało mi
 w głowie, ras piałam to znoś
 mnie trochę rozdzierała. Wędrosach
 miałam pełną ziemi, którą do
 późna w noc wybieralam i więcej
 za paznokciami było pełno. Za
 pamięci schowałam wspomnienie
 pianer z jednym guzikiem pod
 brookę. Ale nie przesła „ehrest bojowy”
 powtarzałam - ale się nie dała.
 Wtedy powiekiatałam - koniec z
 odprawadramiem, wiem obrosz
 lepiej niż kto inny, tysiące razy
 były słońcem i trafiłam. Czas płynął

na rozaniec już mi chodzą z
 do domu tej Pan Bóg modlitwy wystucha
 - jedna droga. Nadechowała zima,
 panamy już robimy w sercu „oficerki”
 na słowo, zaczęłam i ją pobudzić
 że butów nie mam. Raz do kaseiata
 nie sąam drugi raz bo zimno zrobiło
 się wesele. Do brata przychodzi
 jego młody kolega Bolek. A to po
 harmonii aby pograć, a to pół litra
 wypił i przy okazji pytali czy ja nie
 wiem czego Mietek ma ślipaka erer-
 monego jak królik angielski, że
 nawet na wies nie wyłazi tylko w
 do domu sieci. - Nie wiem i nie chęć
 wie-dzieć - odpowiam - z nim już
 „amenus”. Bolek przychodzi do
 brata, a chciał trafić tak żelby brata
 w domu nie było tylko ja. Ten zaczął
 z innej beczki, Porzucił książki,

gazety z piosenkami, gnaliśmy na
 harmonii i z czasem nabieraliśmy do
 niego zarpania. Mówił - zorganizujemy
 Andrejki, postaraj się tam być, to się
 potowierzy. Andrejki chyba myśli, ale
 ja to so - martwiłam się nie na żarty.
 Tato trochę się na szewstwie zwał,
 trochę skóry dokupił, trochę swojej
 miał i zrobił mi w tydzień uprzą-
 miome oficerki. Cięsyłam się nim
 jak to mówię; jak rył parohami,
 bo i ławne były. Wypastowała ich
 myglansowała to się blyseraty
 jak... niech już lepiej nie powiem
 co. Naobredzi dzień Andrejek.
 W przededniu wyegamitam od
 mamy pars jajek i pars groszy,
 trochę mięki. Nostałowaliśmy co ma-
 dliopy najeli jakiegoś grajka i zabawa
 ma 102. Od mojej zabawy minęło

kupę czasu to się i porzyknęto.
 A prawda mówię to ma wai nie
 rybry obrato się w onkiestunek, zagro-
 pier na ogonie, to już się skakato
 aby mudo zabić. Wiersem ozułam
 prosto z kopyta buty i ziemi nie
 tykajże posułam na Amobrejki.
 Była wóolka ołta euōpeōu, ołta nas
 nino, bigos, ciastka i tanice do utraty
 tchu. Wszystko jednak kiedyś się
 koniery i nawet najlepsze towary
 musi się rozjechać, choćby po to aby
 się kiedyś znów spotkać. Wiolys
 że Bolek już mnie „pasie” i chodzi
 krok w krok i chce odprowadzić.
 Na otworze ciemno. Jest mglista
 listopadowa noc, jak to się mówi;
 choć w morolu bij. Ina nim idę, a
 tu swoje myślę że jak mnie jeden
 odprowadzi, to do końca życia

nie zapomnę - kogo przestraszyła
 zmija, ten boi się nawet szmirka...
 Pod nogami błoto, zaerēt padać
 gęsty kapusnierek, ale każdy po
 kielichu to i pewny siebie że hej.
 Uścisimy kawałek drogi i ja dałam
 „dyła” tylko było wierząto, z daleka
 krykniłam - dobrano! - i smuga
 za mną znikła. Szłam popod
 laskiem przez grolis, najpierw szybko
 potem wolniej i coś mi się tej drogi
 za oluzo zdawało, a domnu wciąż
 nie było widać. Wreszcie nasilałam
 na rozek a w nim woda, przesko-
 cyłam go i idę dalej. Idę i idę i
 sama niewiem w którą stronę.
 Światel odewsi nie widać, ani drogi
 nie widać. Przede mną jakies białe
 ślupy mgły, ogarnęła mnie turoga
 - Boże mój, co to? - moje to już północ

może oluchy chochrę? Napotkaliśmy
kupki z torfem, i to mnie olubiło
- gdzie ja jestem, skoro w promieniu
określonych kilometrów nikt torfu nie
kopał? Postanowiłam usiąść i
czekać do rana, wybiegnęłam na
ziemi zmuszone tańcem i wzdrowie
nogi. Tu znów olubiła mnie myśl
co w domu powiedzą? - Gdzie była?
Ruszyłam przed siebie trochę pewnie
i chlup, w jednej chwili grunt
usunął mi się spod nóg, a woda
zalała oczy. - Ratumku! - ratumku!
kryczałam ile sił w pięściach.
Tak trwało godzinę, może dwie
nie wiem bo zmarłam na kość.
Drapałam się rękami po skarpie
jak pies, a mokra ziemia osuwała
się coraz dalej i rozciąła między
zobrytymi palcami. Pod nogami

nie było nic, tylko woda. Chwilami
trzymaliśmy się darni i wisiałam
w próżni, a kiedy próbowałam wy-
skoczyć darni obrywała się i znów
upadałam po szyję. Oparłam już
całkiem z sił i już miałam puścić
się na wodę, bez końca błagałam
Boga o litość. - O Boże miłosierny
ratuj mnie!!! - błagałam wyjąc
prosto ostatkiem sił - wiem że Twoja
Opatrzność czuwa nad każdym ludzkim
oluchem, ratuj! Opuściłam nos, a
nóg już nie czułam zobrytymi
z zimna i strachu. - Teraz już ze
mną koniec, kto mnie tu usłyszy?
- wyszeptywałam a przyweryział i
płacz odebrał mi resztki sił, i
wteoczy... zobaczyłam z daleka
małutkie światło. Wytreszczyłam
oczy, czy aby mi się nie przywidziało,

a światło rośnie i przysuwają się do mnie coraz bliżej i bliżej.

Teraz zaeram kryjere i odwołuję się

- ratunku! pomocy!

- Kto tam? - odzwala się niesmiały mski głos. - Ja! ja! ratujcie mnie

dobry ludzie, sam Bóg mi was wysłał!

Skroki słychać było coraz bliżej, wreszcie trzy mskie postacie stanęły przy fosie

- Kasha to ty? a ty po jaką cholere tu wlasia i odiesz się aż z miemie słychać? - Ratujcie mnie, ratujcie!

- Ciągam nieswoim głosem.

Poznałam etiopców z naszej wsi, starszych etiopców z innej parcki, którzy wracali z zabawy, ostatkiem z innej wioski i słyszeli że ktoś woła.

Fajne etiopaki, Stefan, Giemek, Cresiek. Wmieg zorganizowali

pomoc. Powiązali paski od spodni co który mógł i po chwili stękamia

i szamotania wyskoczyłam na breg jak omdknięta foka. - Ty wiesz gdzie ty jest? - zapytali - Nie wiem, gdzie?

A co by było gdybyśmy mieli przez rzeki, tylko za szose? Ja już zaeram i się szose - powiedział Cresiek - ale

mnie coś „tknęło” i zawołałem a oni ze mną. - Nie pytajcie jej o me tylko jedłem miech bierze latarki i

odprowadzi ją do domu, przecież nie możemy jej tu zostawić.

W domu nora bura, gdzie była?

Jest godzina trzecia nad ranem i ta wraca cała mokra, skamienie Boskie z taką obierewyną. - Wy nie się jej nie pytajcie - rozkazał Cresiek -

tylko dacie jej kielicha i pod przykryciem, kto wie od kąd się tam mooryła.

Tato wstąpił obejścił oficerni i trasa mi
 nimi u ziemis aś bagno cokoeryto
 po ścianach - aleś ich ochrećtu,
 warto ei było dać buty, boso idź
 i taniej. Miałam już wszystko
 dość, i balu i drogi i wytanierytam
 się po fosach jak pies porawatomy
 stuchni. To on Bolek spał sobie u
 snem a ja jego "świtezianka"
 pukałam u wodzie całą noc.
 Może trochę drobiarstwo i szeroko
 rozpisalam się o latach swojej kara-
 larki, ale gdyby to wszystko omiasta
 powstała by olura "wyrova" u moim
 zyciorzycie. Probowalam brać wszystko
 po "lekkach" ale dla mnie wszystko
 jest ważne, ja to wszystko przeżyłam
 na własnej skórze. Też mi młodość
 nie szepotała mi "szampani" z zyciem
 to jak jak się później okazało to był

najpiękniejsze lata mego życia. A więc
 jedziemy dalej z tym koksem.
 Do junaków nie poszłam, choć brali
 jeszcze dziewczęta i dawali do PGRów
 do pilnych prace na sezon. Tam też
 na sezon przywołali wojsko, a więc
 "benzyna i ogień" u jednym szeregu.
 Przy jednym bułymku u nocy na
 warcie stał żołnierz a przy drugim
 junaczka. Jak ehyceli pilnować
 to upilnowali wszystko tylko nie
 siebie, jak to mówią; młote z tego
 porętki, a koniec żałosny...
 To miesiąc ery olurek - piasek - dziewczę
 zny trudy się, albo po trzy dni
 siedziały o gładzie na stryku, kieszy
 dum która spostrepiła że coś nie tak"
 i wręcał mi ehciały do domu wracać.
 Wnieszcie matki wisty się za to, były
 ma alarm, pisały prośby do ligi

Kobiet - natyjnje nasze córki, nie
po to chowamy dzieci od katyżki
aby ich dziś dać na zmasorowanie.
Trzykroć tały zmiesiennie obowiazkowej
służby dziewcząt w jurnakach.

Na kolonowych okładkach gazet
dziewcy na zostala. Zostala tez na
budowlach, na traktorach i kom-
binerowie zawsze z nimiechem na
Awary. A owo tego odprone odnia
reklamna - owo gospodarku, nie
hamuj u kufaka od switu do nocy,
idź na budowe, tam dopiero życie
olla miodolych, osiem godzin pracy
a potem wolne na sport na nozny
wks. Raj na ziemi. Dziewcy na
jednak musiały zejść z traktora
i z budowy, bo w roli żony i matki
nikt od wieków jej nie rozumy.
To wrystko było nie olla mnie,

opuszcily mnie głupie zrywy; musiałam
osiść na mieliznie, na wiejskiej
mieliznie. Tu trzeba było zarzucić
kotwicę i „tak trzymać” jak mówi się
na statku do Hermyka.

Miałam etiopca i złote plany na
przyszłość, planowałismy małżeń-
stwo. Etiopiec był miodły ja też
i miłość zawięzała nam obojgu
oczy. Rodzice patrzyli na to zezem.
„To miodły „siusiek” - mówiła mamu
nie przeszkadza ci, pojedzie do wojska
to mu się oczy otworzą a ty będziesz
niechcieć i to może nie strać.

A mnie ołabel szepotać co innego.
„Toli, idź jak ciś chce więc, wtedy
mu grałyby chodzą jak się rodrę.
Stary o miłość nie oboję, starym
tylko majstek w głowie, a miodym
kochanie, a etiopiec bym miodolym

ty m stōdszy. I posłuchałam
 oliabētkā. A może jak się ma
 tego co się chce, to się bierze to w leci.
 Był mroźny zimny dzień 1954 roku
 kiedy mój chrzestnik, a odtąd mój
 Bolek z ojcem i matką przyjechali
 na „zmrōżiny”. I tak już z życia jest
 że kto sam nie nie daje ten dursz
 z gola, ojciec Boleka targował się
 a olopytywał co mi ojciec da.

Wiedziałałam że Bolek wtykał się za
 ojca okropnie i nawet kopał go
 w kostkę pod stołem, żeby z tymi
 targami dał spokój, bo to nie te
 crasy, ale ojciec robił swoje. Tak się
 targowali z nim się rozpłakano i wyszli
 do kuchni, a Bolek za mną i mōr-
 -nie pīacer, no nie pīacer, bo jak
 mnie wkurzy to pójdę rybną go
 z za stołu i pokażę gdzie droga do domu

Ja mam cię i więcej mi nie nie
 trzeba. Podstuchaj to jego ojciec to
 niesposobowanie rneoli i mōri-
 Dusić ci nie nie tsa, a jutro ci bednie
 tsa, z miłosei chleba nikt nie upiek
 i ty nie upices, tsa pola, tsa mlība
 tsa chałupy, tsa wszystkiego - obrinł
 perimna wszystko mieć - przypięry-
 tować i wysreoli. Nie słuchałam olo
 konica co tam było, jak się zgodzili
 to po którymś kolejnym kielisku
 przychłō, wysreoli Bolek i zaczął
 się zbierać bo pojchłemy ołac me
 zaproszeli. Ikonie parskaly,
 mnealy śmiegiem, a ja siedziałam
 ratroskama - czy ja crasem nie jadę
 się sprowadzić? Tu w domu ołoro-
 dliśmy się wszystkiego; jakich takich
 mebli, byotia, trosky, odriery i
 i proszem ostrołnio nie było ile, a

tam do nich iść, jak oni tak z kopyta o majątek pytają. Ale przecież gdzieś obiecał dać pieniądze na dom to może tam u nich nie ma drugo, nie taki diabeł straszny...

Nadechowała wiosna, konierzy się post i eras ślubu coraz bliżej. Nie powiem że by ^{nie było} a Bolkiem nie było obraki. Nie był mahałny ale uparty i eheciwi postawie na swoim, stosował taktykę - pomalutku on do skutku. Thumacyli aż do zmudzenia że: z miłości jsiere nikt nie umarł a za to wiele się urodziło...

Stało się tak jak tato mówił - że cięki brzuch znoli, nawet nie bechiesz widnie kiedy (tenor już wiechiałem gdzie). Mama już chyba coś "gapowała" to na pytanie sąsiadki że tak młodo córka wyobraje i za takiego młodego -

odpowiedziała - jakie się chce, takie niech się bierze, ja już nie mam nity rozgarnię, czy mędry czy głupi niech trzyma co kupi... Zamieściłam planer do kraura, kupiłam wójs i tałowatam posciel, dwie poduszki i pierny, Bieliłam, prałam, sprzątałam ały się wystręko na nas nie walcilo. W ostatnie dnię przysiedli masam noli wyrobi i co nas wolał wółki to pod "Tel" to pod "bebech". Zabawił przy wodce, a salcesom się gotował i parkotał w kotle. Wtem brat wchodzi do izby i mówi wystraszony - niewiem co się stało, ale tam z kotła coś tak "pienolykio" aż na suficie płama jak liść afrykańskiej palony. Masam rzucił się do drzwi jak na pożar, ale na nie się zobał jego pospiech. Tlustę plamę trzeba było zdrapać

bo wielkim kilkakrotnie i wapno
wciąż „ucikało”. Wesele było w sobotę.
(taki był zwyczaj) po południu w
kaplicy braliśmy ślub, było dużo
gości, młodzież utworzyła orszak a
dwojki szturkowały o mnie aby się z tym
obejść, to one miały wnet wyfrunąć
z rodzinnych domów. No cóż się
obawie - moda dusza do raju...

Ksiądz mówił o chęci oszczędzenia
m. im, tak: Pan Bóg góry stworzył
mężczyźni i kobiety dał im prosię
serca po to aby się wzajemnie
szukali, a góry się odnajdy, więc
się od siebie potory i jedno i rodzi się
miłość, a miłość daje procytek nowo-
mu życiu... Ksiądz ciągnął dalej
a mnie już muntowita myśl czy
aby ja dobrze popracowałam na swojej
potows? Wesele było bucrne jak to

na wsi. Dwojka przestępai aby do
ślubu nie jechać kobyłami no bo to
miał być ten znak; że było same
córki. (a wiadomo jak Pan Bóg chce
wówczas skarcie to go bawę stworzy).
Ludnie jedli, pili, tanierali a Bolek
nie tanierzył, raz tylko i to z wielką
żaską. Teraz też dowiedziałam się
czego nie tanierzył na andrejkaech
tylko pietruszkowoi - on do tanca
jak wół do karety, ani w lewo, ani
w prawo. Za to inni wstawali ci
dom w posadach driał kiedy zagrali
„wisniory sad”. Dwoich starszych
mężczyźni zrobilo „waka” tak sobie
mągi poraktaowali że chodzili na
rykaech, i muzyka do tego tanca
była inna. Jedni obracali na
pokrywkoach, obudry gwizdowali na
butelkoach, na gorybykaech, na nosach

a gosposia, kobieta ładna i dowcipna
chyciła kota i kręciła w kółko ogonem
aż ten z boku miauczał u miębogłoty.
Wszystcy pokładali się ze śmiechem,
i śpiewali.

- Jak ja poszedł do dwierdymy
a omr się oluje

Ja eraperyna pod pasymie

- Niech cię maci moroduje...

A druziki na porępnami modlim
nego domu śpiewały mi.

- Tyle ja se idę z kózkoszy na biol
Jak mi beohie biola, do mamusi
przyjole...

Wstawiał miedzielny świat kicoty
ja i mój świeżo upieczony rónkos
przyjechaliśmy z gośćmi do domu
poystręch tesciów. Przyjści mow nie
poriem, seroleer mie i obcołowali w

mysl staropolskiej goscinności
- gość u domu, Bóg u domu. Jeszcze
cały miedziel trwał tutaj "bita".
Ludzie pili i jedli od niechcenia
w tym czasie noga upadli na ławy
i spali. Tyle jadła, a ja nie nie
mogłam do gęby wtopyć, erutam że
u gębie mam pełno siersei i śliny.
O los, babski los. Kiedy uciliło
mempolemie grajków i goście się
porzegli po erutam się baroko samot
mie, bo Bolek już miał muchy w nosie.
Tesciów nie znałam, to i tematu z
nimi nie było. Do tego była to wieś
zacofana o przynajmniej kilka
lat za naszą, za moją. U nas już
ludzie śiali sie w nika mi, kosili
ziemiarkami, młócieli maszynami.
A tu płahta, cepy, motyka rólty
i ziemia. Cukrowe buraki sadzili

Tyżko, obcinali nożem każdego
 bioniec na kolana i strugali jak
 pietruszki do zupy. Przynowadzi-
 tam krowę i kupitum prosisto i
 tyle na razie tutaj było mojego
 majątku. Tu z początku miesiąc,
 dwa było jako tako, był chleb Tyżko
 i miszka i roboty nie brakowało,
 zdawało się że idzie wytrzymać.

Zaczęliśmy budowę domu, dom
 miał być drewniany i nieduży ot,
 chatka Baby-Jagi, aby tylko swój.

Na tej ziemi mszowski ejciorzmy-
 wiama zaczęliśmy swoje uprawy.

Od czego tu zacząć? - tu tylko niebo
 i ziemia, szerokie pole. Później
 może zostać powołany do służby woj-
 skowej i wszystko zaczęło nam się
 rwać. Już z początku miesiąc byłam
 w ciąży i ciężko wymiotowałam jak kot

Tęci przeszedł z krwi i kości widzieć
 to już tyle razy, któregoś dnia zde-
 merwowany przedziwił - Jurem tyle
 moków psężył, ale nie widział
 aby tak kto żył! Stawali się
 aby jak najszybciej żyło rozszyć
 i omłodzić aby pokryć dom bo dnie
 uciskały to święto, to deszcz a
 termim odejścia coraz bliżej.

Chcieliśmy jak najprędzej odejść
 na swoje to tęci już na dobre
 deptał nam po piściach. Wierozorem
 u przedobnie jego odjazdu przygo-
 towałam żywność - parę placków
 na kuchni pieczonych i kawałek
 słoniny. Nie miałam nic innego
 choć od kilku miesięcy byłem
 na swoim gar musku. Tęci widząc
 to stanął w progu i podniesionym
 głosem powiedział - No, ty idziesz

do wojska, to i ja sobie zaliruj,
 niech mi tu nie smierdzi!!!
 bo tobie sie jeszcze nie tra bylo zemie
 bo taka Kasie to bys ty se byl
 jine za driesisc rokow znalos.
 Wszystko sis we mnie zagotowilo
 po uslyszemin takiego wyroku.
 Kiedy mysz byl gotow do druzi
 i eras naglis, nie budis nikogo
 z rodzicami sis nie zegmas, nauczylis
 sis nademnie, poratowis i powiedzial
 - Zostaw zdrowa kochana komeerko
 i energicznie zamknij za tobe drzwi.
 Wtulilam glowę w pierzynę i zapia-
 katam w zalu - mój Boze, kiedy ja
 go znów zobaczę? - a może nigdy...
 Całymi dniami patrzyłam na druzę
 ze moze uwzględnic nasze stoczenia,
 miałam nadzieję że jeszcze wróci.
 Okazalo się że nadzieja - matka głupoty

tylko że z mię Talwiej przez życie przejsi.
 Męzi odnieoli a dopiero teraz jego
 nadzrenstwo dawato mi rycisk, nie
 bylo dlnia żebym nie plakala, i
 wrogole erutam sis jech i gmez dnie
 sierszemi. Cały dzień motykę
 kopatam kartofle i praktycznie
 wracatam do domu tylko na noc,
 ale i moje Łozko im zastępowato.
 Nie data sis tam dluziej wytrzymac
 i choc nasz dom byl niecałkiem
 poszyty, wyprorochilam sis od tesciar
 To nie ze ksyzyc w nocy swieci mi
 w oczy, tu bytam na "zwoim". Tylko ze
 tego swego nie bylo wiele, ani miski
 ani garunka, ani stolnicy. Wmiese
 mobilam ciasto i butelke na ławce
 mortacratam plachina pierogi.
 W jeolnym kucie stalo obowe Łozko
 a w drugim piec i klocek do siedzenia

ale tu już mi nikt nie będzie gderał
 że nie tak siedzi, że nie tak stoi,
 to się śmieje jak głupio, to płacze
 jak głupio to jest jakbyś jedzenia
 nigdy nie widziała. Skonczyły się
 wykopaliska. Dobry ludzie (bo taicy
 zawsze są) odczekali mi aby pójść
 do lekarza, wybrać zaświadczenie
 o swoim stanie to może mój z
 wojska zwolnić, że wojsko to nie
 widać że jak kogo zje to mu z gardła
 nie wyjdzie. Któregoś dnia zastawię
 się i krówę pod Boską opiekę
 wybrałam się do Tomasowa. Była
 ciemna listopadowa noc, do
 przystanku 5 km, a jedyny autobus
 odechadzi o 5-tej rano. Nie miałam
 zegara i bałam się aby nie zaspadł,
 trochę porzuciłam się z wieczorem
 a potem zebrałam się i w drogę:

gdzieś gdzieś we wsi się świeciło -
 ludzie już wstają - myślałam - przy-
 spieszałam kroku po błotnistej drodze
 aby się nie spóźnić. Na barze, skąd
 miał odjechać autobus zatrzymał
 mnie stróż, ogromny pies rucił
 się na mnie i niemal nie przewrócił,
 zamartam ze strachu. - Stać, kto
 idzie - wstydziłam twarzy myśli
 głos. - do autobusu - porzuciłam
 drzwiem głosem. - Co? o tej porze
 do autobusu, pami niech mnie
 nie boli, w konia, tu się idzie
 na bieżąco coś przedwieźć, pami wie
 która jest godzina? - Nie wiem,
 nie mam zegara. Poswiecił
 latarkę na zegarek i powiedział -
 jest proszę pami godziną 11 w nog
 a autobus idzie o 5-tej rano.
 Czułam że się rozpłaczę jak małe

dziecko. Powie chciałam mu jak jest ten abszyci mi nie dotarkę i jakos serce mu zmiskło, poprosi i o wnetrze dyziurki. Tam było ciepło, palilo się u piecyku i potworomnie chialo mi się spać. Obróciłam nożami kilka razy, a tu ani stróża, ani outobistu, ani dnia się oloerekaci. W Osrowolku zolnowia stak, ludzie mają numenki, swistki, skierowania a ja nie. Na drzwiach wisiała tabliczka z napisem - Laryngolog, to mi się kojarzyło z ginekologiem, choć mówię z ręką na sercu, te wszystkie nazwy były dla mnie obce i nawet zlewaly się w jedno. Kiedy weszłam do gabinetu i powie chciałam co mi jest potrzebne, doktor najpierw zeljei z nosa okulary i rzucił mi

na stoś. Potem gotym okiem patrzył na mnie przez chwile proserem zapytał - "Chciałaś kartki na drzwiach?" - "Wiedziałam. Umiesz czytać?" - "Zumiam" - "no i co tupek jestes? tu się przycho. dki z rechem a nie z dupę!" Wyskoczyłam stamtąd jak oparzona, samo mi się piało... Ile trzeba było przejść próbk i upokoreni, zanim wyszłam z uporażnionym rozwiaderem, wyprana z nerwów zapadła z mierech. Do domu end 35 km. autobusem jest zabire a dalej 5 km pieszo. Podjechał autobus-kurnik a ludzi jak w kościele, tłoczyli się wyrywali kto silniejszy z głębi i w rękach. Wrociłam do domu na to polu wiecior ledwie żywa. Wszystkie psy we wsi mi nie obszerekaly i ludzie opschajscy od nich obokiwowali - co to ja na wni

O tej porze robisz? Po dniu spaceru
znów ta sama wyprawa. Poszłam
z tym zaświadczeniem do WJHR w
Tomaszowie z nadzieją że mi coś w
tym trudnym położeniu pomoże
że męza z wojska puszerę, w końcu
poruczeń jest spokojny, po co się tak
męczyć. Za biurkiem siedział opasły
starszy pan w mundurze wojskowym.
Zadbanymi wygłaskany jak księżak,
nawet nie wiem w jakim był stopniu,
nie wiem tylko napewno że rotmistrzem
nie był, bo jego mowa go
zobraczała. Wytuszeręłam mu powód
mojej wizyty, że brami w ocerach, a on
z obrusną w głosie obojętnie powiedział
- Widzi pani, mój muszkieter musi
służyć, aby wróg nie napadł.
- Proszę pani - ciągałam dalej - ale ja
jestem w wyjątkowo trudnej sytuacji

eruję się bardzo źle, zostałam sama
bez środków do życia, pracować nie
mogę, zbieram się wstydzić a krasić boję
choćby przez to że jestem żoną polskiego
żołnierza. On będzie pilnował i bronił
a ja pójdę krasić? - A co mnie to
wszystko obchodzi - powiedział ostro
praimytowany - ja z panie nie spał -
dodał z ironicznym uśmiechem.
To mówiąc, rzucił moim zaświadczeniem
oś z biurka spadło na podłogę, i
to mnie kompletnie dobiło. Czuję
dostawnie jak jakiś ostry sitylet
porebija mi serce na wskroś.
Sehyliłam się poświstek i wyszłam
po schodach jak na drewnianych
nogach, aby na powietrze, myślałam że
zemdleję... Flarapa i niemca -
powiekiatałam w głos, i naprawdę
jakby mi było wteoty stądka na sercu

gdyby się w tej chwili zjawił Niemiec
i przyłożył temu pałom zła brzojka
choć biednych trzy razy nakaję
po Tobie, mozeby oprzytomniał po co
tutaj siedzi. No a gdybym miała
przy sobie kawałek spluny to choć
nie umię strzelać, zabijałbym go na
miejsce i nawetby wielkiego grzechu
nie było. Wyciągam i zalaćam się
Izami, ogarnę mi nie straszny
mentulony żal... Uzerpiłam się piótu
okalającego ten budynek i przez
otwarte okno kryerałam oło tego
wojskowego, co mi ślina na język
przymięsta - Wy faszyści, wy komu-
niści, wy antyehryste gniebściele,
zabrałście mi myśł a ja gine z piótu.
Było mi już naprawoło wszystko
jedno, ery mnie za te bluźnierstwa
zamknę, ery wpaolne pod pierzwy

lepszy samochód. A nawet to drugie
wydawato mi się lepsze, oło domnu
nie było po co wacać. - Oło ołla czego
nie kochałam partii. A potem
jeszere medytowałam - ery u nas
jest mało rodkimnych ehamoów ze,
musimy ich zprosadzić zła granicy?
za przykład moie służył choćby doktor,
w Osradku Złowia kłomy zyjchał na
mnie jak na szkodnym kocie.
Ruszyłam przed siebie. W iotódku
głóid, w sercu żal, a w kieszeni trzy
ziote, marne przyerone trzy ziote.
Na rynku, pod halami, na stółkach
półno smakołyków, szynki, boerki
podgarlanki i kiełbasy ze można
mimi pióty grodzie. Ludzie kupują
i oolchoole a i zostalam sama.
Stoję i patrzę. - Co ołla pami? - spytała
spredawczyni starsze i otyła.

-nie wiem, nie mam ani grosza, -
odpartam i spriscitam zotrzwione
jeszere oery. Porozgladala si, urzinska
ze 20 dag podgastanki, zavinste u
papier, do tego urwala pod nogala
i mowi - wez i jedz i niech ci na
zobrowie wyjdzie. Podryskowalam i
odlesalam u ustromme miejsce, zokawich
mi si ze jednym tekem to spozys,
tymerasem stowalo mi kotkiem u
garolle, jak tarmina, jak jsermiemme
plecy, tak erutam si upokorona.
Jest tak jak powiedziai Chrystus;
... a biednych zawsze mieć będziecie.
Tak trudno jest biednemu traci,
nawet eziej jak bogatemu dac, ten
tylko to nerwiec zna, kto go porci.
Bilet powrotny kositowal 10 zi,
a ja miałam tylko trzy, co zrobic?
potrzeba jest matki wynalazkow.

Na piechoty tak daleko u tym stanie
nie zajde, a tu dzien si juz naehylil.
Konduktor stoi u drzwiach autobusu
i o porzemycie nie moze byc mowy,
wzistam wise bilet za trzy zote (od przy-
stanku do przystanku cos wymysls)
i usialtam u tyle prosze Boga aby
odwrócił wszelkie kontrole.
Nie mogłam si jednab z tym samotnym
faktem pogodric. To zboze co cepami
jesieniq omiocitam, to juz dawno
oddalam (ile tego bylo) resita stoi u
stercie i ja teraz naprawdz nie mam
sily mlócie. Niema co zemlec, niema
wym palic, bo co prymioslam z
lasu na plecach to tyle co na dris
i to mozna bylo na kuchni gotym
tytkiem siechric i wealety nie parylto.
Kegla nie kupis bo nie mam ani
grosza i jakz mam przysitose?

Do tego zły po nocach bole, trzeba
by kilka rywać i tej niema za co.

A tu dziecko zotnierna rośnie, jakby
jiej chciało się zwolnić. - niema się
po co spieszyć dziecko - mówiłam
do siebie i do niego. Cysto u nory z
głodu ssato mnie okropnie coś u
zotgodku i nie było u co zjeść wsadzić.

Wtedy z rozpaczem znamę w takich
chwilach bardziej matce myślałam
o dziecku że się zamory, że zginie
zanim zobaczy ten podły świat.

Chciało mi się wtedy płakać i krzesać
tak jak pisała w swoim wierszu Maria
Komonnicka: - O bracia, polacy czy
w was wcale nie ma winy, że wiosny
Jas nie doczeka!

Przyszedł czas że dziecko zotnierna
zapukało do drzwi. Pięćgniarka u
szpitalu zapytała o wiek - 19 lat,

padła odpowiedź. - Pani ma 19 lat?
coś nieprawdopodobnego, bo wygląda
pani na conajmniej 40. Skrywała przy
tych słowach buzię u podkórki i coś
myślała. Jak ja się wtedy erutam,
19 i 40, toż to różnica jak niebo i
ziemia. A po czym ja miałam wyglądać
to ja jadłam? chleba nie było i krowa
przed ociepleniem się zapuściła.

Rano kartoflane placki pieczone
na górej kuchni i erarna gozka
kawa. W lecie pół biody, przy drodze
mosty ereremie to to jadłam na obiad
albo z nich gotowałam zup do kartofli.
W ereremie były erarne, dorodne
nikt ich nie rwał i nie xtramił bo
były gozkie od jasnej Amielki.

Nawet zarżerme szpaki zostawiały je
na ostatni rzut, na erarnę godzime.
Przysły imier, każdy koss ostrzy,

jeden brsk. Upať, dojzato to co mi
toto na wiosnę zasiał, a skosie już
nie da rady. Powiedziałam sobie
- No Kaska, kto żyw do zimy!

Odszukałam zarobkowiakę kossę, pokle-
pałam jak magła, przyszyłam do
fartucha długą kieszeń na osłkę
i już jestem gotowa. A co z dzieckiem
gohie go połozyc? Za parę groszy
kupiłam stary rozgiętolany wózek
w którym co dnia inne kółko
odpadało, brałam kossę na ramie
dziecko we wózek i szłam jak
pustynna karawana do koszenia
ziół. Koszę, odbiwam, wiozę
a we wózek rósł młody zaimier.

A jak się cieszyłam kiedy za mną
stanęła pierwsza kópka i było gdzie
wózek przed stanicą schować.

Przyszedł wtedy na pole las i pytał

kto się nauczy tak łatwo kosic, kosis
jak chłop. - Bieda mnie nauczyła
- odparłam, tak dziadziemu bieda,
a was bieda jeszcze niczego nie nauczyła
k was jeszcze nauczy. Jeszere mnie
skonięła kosic, a mnie co was
przychodzi nakaz z gminy do
oddania zboża, do zapłacenia
podatku, wreszcie do osobistego
wstawienia się. Siedziałam na nopek
karmiłam piensio dziecko i myślałam
- jak ja wam w tym roku dam zboże
to wam w głbie wyschnie. Ja wam
takie owakie syny (tu szybko nazy-
wałam ich po imieniu) pokazę
gohie babcia koszyerek nosi a dziadzi
laskę. Ja o erewiniowym ziurze kossę
i jeszcze dziecko karmi a emi jeszcze
mnie straszę? czym? Ale wzięłam
do werwania i 8 mio miesiąc me

obieccho na ryce i positam 5 km do
 gminy. Przekładalam go z jednej
 ręki na drugą i obie mi już omal
 nie odpadnę, obieccho waiżyto
 przeszło 10 kg. a tu droga zia, polna.
 Pokazalam w gminie odwrotną
 stronę wezwania, że dla rochim
 żołnierzy ma być ulga. - Co pani
 to mnie uery, ja to przedrej erytań.
 jak pani! - Omiocitam dwa worki
 zyta i trzy jescmiemia erym to się jest
 obielio. Kawal pola jest zasiane
 trawy bo łoki nie mam a krowa
 tej chce jesc. Nie mam i nie dam,
 porzedniatam stanowero. A za co
 ja robie cate lato, za konie odrabiam
 za chiopa, młocę mserę się a co ja
 w zimie bols jesc, ery wy o tym
 myslicie? Zabraliscie mzia, zabie
 mecie zboze to i mnie wesci do

jasnej cholery, a co ja w zimie pojedy
 snieg zgarmae i jesc? Tamtego roku
 daliscie mi dobre sikoty. - Niech się
 pani uspokoji i nie ptaere, bo ja
 nie jestem ksiydzem żeby mnie ptaer
 wzrusza. Obowiazek pani musi oddac
 i kwita, niema zmituj się, moz jest
 w wojsku i dostaje poredz chleba i
 mija. - Niechby go byli priscili na
 zimna, niechby sobie ukosil, staratam
 się o to pisalam podanie i co z tego?
 nie. A tu zboze z ktuska spada, sama
 musiatam kosic. Dziecko ma osiem
 miesicy i on ojciec-żolnier jiszere
 go nie wiohiań, pisat żeby zrobic zdjecie
 i mu przystac. Mysli ze zdjecie to
 tyki już. Fraktu zobiekiem jechac
 do miasta, trzeba zaptaec a z czego?
 Nysztam z Gnomachkiej Rady jak
 z lazmi. Dziwgalam obieccho z

posrotem. Chvilami kładłam go na trawie aby spooczę i pilnowałam aby go mrówki nie oblażyły mrowice.

- Tak synku mój malutki, jak jesteś mały to eis nikt nie widzi, że nie masz co jeść, że nie masz pieluszki ani kaftanika, a jak tydzień dłużej, to eis zobaczę, to eis zabiorę do wojska tak jak obris twego ojca. Sprzedam eis na obowiazek otrzymałam za nie 102 rubli (stawnie stodka) co za to kupi? A tu sołtys przynosi z gminy kolejny "bilet do Ojroja" i nawołuje do patriotyzmu. Ldobyłom się na odwożę, jakem go obtańcowala, jak święty Michał diabła, tak że nie mógł kłamaćki znależć i od tej pory jakiś czas był z jedynym spokojem. Powiedziałam żeby mi żadnych pomastien nie przynosił nie białej się co nas do gminy

nasie z dzieckiem jak z paską, a jak mają do mnie interes to ja mieszkam pod nr. 10. Ja sama krowa i sama centrifuga, sama gram i sama taniere.

Po roku erasn służby, we wrześniu mój pierwszy raz przyjechał na zwłok, i gdyby nie to smutne zejście z wojskowym u WłkRe, zaśpiewałabym z radością - jaki wspominały twój mumiolur szary o żołnierszku mój! Teraz jednak do mumioluru wrucam wstępną odrazę. Mój biał się obiecka wrzucił na usce, biał się że go złamie. A synek rosił taolnie i jui zaerymał w kołysee chodric. Mój ukosił trocha trawy na siano olla krowy, poszył reszte daekn aby nie zaciekało. Porozględał się po obejściu i powiedział - psiki, ty tu marmie gospodarzysz, jedna tyżko jeden wondetek jeden taler i to pustę.

Faktycznie, że kiedy niespodziewanie przyjechał, na raz nie miałam go czym przyjąć. Jak się nie wiecie, to się nie wiecie, gdzie przyjdiesz to po obiekanie... Spryskałam głowę i zamilkłam. Myślałam że jak przyjdzie to mi coś doradzi, a on na powrotną drogę nie miał pieniędzy. Mówił - obrona granic - nie płaci za nie. Do dziś dnia nie wiem jak zapłacił, za co? Wiadziałam że opuścili nas z uczuciem pewnej ulgi, bo dwa dni leciało jak z kiera strzelis, i znów zostałam sama. **D**obre wiem co oznacza samotność, osobna noc, osobny dzień, dziesiątki i setki samotnych dni. Gdybym była sama, bez dziecka poształabym do PGR-u do roboty (a tak chodziłam do gospodarzy z dziewczynkami ale jaka to robota). Przez cały czas starałam się o

przedterminowe zwolnienie ojca z wojska. Przeszłam stopniowo wszystkie szczeble wojskowej hierarchii i wzięłam bez skutku. Przeszedł raz stary sąsiad i pyta - No jak, kiedy Bolek wraca, wiem że zrobisz co możesz aby go puścić - Nie puścisz go, byłam już chyba wszędzie i nie z tego, umarł w bojach. Opowiadałam gdzie byłam, gdzie pisałam, a on jak o dobry ojciec pokręcał głowę i zolenerwowany powiechał - Nie tyle droga, nie tyle. Trzeba zacząć od głowy, a nie od ogona. Przecież ten w WK Rze to żaden urodzinek, żadna władza, ot sieki taki Budda - pierochiśkołek. On się daryma aby jemu było dobre, a ciębie niech diabli biorą. Ty posłuchaj co ci poradzę; ty napisz do Rady Państwa, to jest dla ciebie ostatnia deska ratunku. Tam może jeszcze są ludzie.

Napisalam prostoi zryerajmie bez
dobierania wielkich slov. Po miesiecu
otrzymałam odpowiedi ze; takory
byłkie zwolniony z rozkazu ministra
Obrony Narodowej. Co to była dla mnie
za radość, cytatałam to pismo z tysiąc
razy i nie dowierałam niasmemu
szeryściu mówipe - minister Bolusia
zwolni, jak to dobre, bo daj ten
cłowiek żył i 100 lat (bez remontu).
Prawoś sęsiad mówił ze; od gioruz
Anreba zaczynać. Wysłatałam to pismo
męioni, zostawiając sobie odpis, aby
jeszere wiele razy czytać. Tak po
połtoranowernej służbie powrócił mój
zupragmiony i oczekamy. Tler ję
miałam planów i nadziei ile otuchy
ze bykiemy razem pracować, ze męzi
wykonierj dom.
Jęzi po tygodniu od jego powrotu

zaeręty się pierwsze psutyerki - ścięgnęłos
mnie z wojska, a teraz nawet nie mam
z erego obiadu ugotować, ani protek
za co kupić. Tam garniali to garniali,
dali jęć, dali but i mundur, cłowiek
się nierym nie martwił i wogóle
robił ręcki tak jakby mnie wogóle
tutaj nie było... Po miesiecu zaeręł
wstawiać mi „musitry” - zbiorka tu
zbiorka tam, zbiorka na piecu. No
z tych pięconych lat to ja dawno już
wynosiłam. Nawet kiedy płakałam to
on rozkazywał - śmiać się!
Sprzedali świnis, wzięł 700 zł, mieliśmy
sobie pokupić coś na zimę, to on
pojechał pierwszy kupić sobie buty
filcaki za 600 zł, a mnie rzucił setkę
i nadziei kupić gumowe łakierki
je to przecier ładne buty. Teraz
apęćmiło się to co mówiła mama;

ze miódy „siusiek” to eis mie poszramuji
 ze pójdzie do wojska to mu się oczy
 otworzą. Ale biegu era su już mie oduró
 - kto mie słucha ojca matki - to słucha
 psiej kotatki. Męzi teraz był wulgarny
 olocina erym mógi mówie - głupim
 był ziem się zemiś, ydobył mie to, to chis
 nigdy bym tu nie wrócił, w tym miecie
 Argecał się łokeiem w bok i mówił -
 tam były takie babki. Ale tyś mi Teb
 zawigrała, tyś mnie ztapała... - Ja
 mu Teb zawigrała? ja go ztapała?
 mój Boie, a czyś ty widział żeby kiedy
 pućapka latała za myszą?
 Tak mijaly dni, miesiace lata.
 Budowalismsy obora, studole, studnie
 piwnice, grodzili ptoty, sadzili obrewta
 Porytywato nam dzieci co rok to proro
 kotyska mie wysyehala i rzece teri.
 (gdzie się erubis, tam się lubis).

A męzi jakby dla dodania sobie animusa
 postarali - największa zbrodnia przed
 Bogiem, jak baba lezy ootogiem.
 Kładliam po troje dzieci no jednym
 łozku na waletce, pod stare kołobry
 podszyltam wysyp w którym piórn
 można było policry (imitacja pieryny)
 i tak spali na poduszce z siana.
 Teraz rozumiatam jak ciężki jest los
 kobiety wiejskiej, teraz wolalabym być
 koniem niż kobietą, koniem a raczej
 kotyktą. Bo zrebna klacz miała u
 mysza lepsze poszramowanie niż ja...
 Zanas po pokryciu trzy dni stała
 u stojni to „spoerywa”, to ja jakby
 za kor ołym „razem” trzy dni spocy-
 wolta to bym się porociei eruta jak
 królora. Potem kiedy była zrebna,
 męzi ją giaskał, klepał, eresał
 palcami posplatano goryws jak

u nocy „zmora“ pokręciła. Uważała
 żeby jej nie przesiliła, nie uderzyć
 dłużej. A ja co, tyram do ostatniej
 chwili. Po porodzie też nie było łatwo
 targać za krawędi łózka, pręmił się
 i kłócił jak siarka że on nie pójdzie
 króć dobie. A że były akurat zimno
 wymyślał - ludnie po polach rotip
 amato sobie łbów nie poruszają, a tu
 leży ekstra, bo ona ma dziecko,
 nikt dzieci nie miał tylko ona...
 Rozpłakałam się i z żalu myślałam
 że mi serce pęknie. To ja całą noc
 witałam się z bulach, zachrypniła
 i stawa że palcem niema siły kiwnąć
 a on rano zgania. Nie wytrzymałam
 tego traskania drzwiami i kłóty,
 zawiązałam chory brzuch rękawiczką
 zapisałam na drzwi agrafki, wzięłam
 do jednej ręki kij, do drugiej

wiadra i posłałam dobie. Świat wirował
 mi w oczach, nogi dygotały jak
 galaneta, ale się jakoś nie przew-
 róciła. A może sieciała na progu
 i czekał jak ryłops i podam mu
 wiadra to on zamiesz. Upadłam
 na łóżko a nogi już nie dawały
 rady więc gnę, czekałam aż przy-
 dzie do nich zarzuci przez krawędi.
 A kobyła stała u stajni cały tydzień
 - no to przecież się ozębila. Bardzo
 to smutne ale prawdziwe. A latem
 trzeba było brać w pole całą zgraję
 dzieci, kupę pieluch, wejłodek
 jedzenia i isie jak z pielgrzymką.
 Jaka to była robota, to pieć, to jesie,
 to siusia i albo miałam motyke u
 ngee, albo nie jak to mówią - robota
 oietiera, to robota smerdiara.
 A jak nie dawałam rady wyszłam to

moje wymysłowi - to po co masz te
 dzieci tak co on, kto ci każe...
 A jak w polu wyszła chmura, i trzeba
 było na łeb na szyję mekkać, targac
 się z wózkiem po miedzach po białej,
 żyłam nadzieję że jak dzieci odechowa
 to mi będzie lepiej, a sąsiadka starsza
 kobieta mówi - kobito, na co ty liczysz.
 dzieci jak przyszły tak pójdą, a tobie
 będzie lepiej a ci piasku i orsy
 nasypię. Ty zamierzam się czego dorośli
 i te dzieci wychowasz to ci ziemni kre-
 kolady zapachnie. Ja już 50 lat
 pracowałam na ziemi, i co z tego
 mam? Ouchote w piersiach, garb
 na plecach, poryknęcające palce i
 ręk trudno podnieść do góry aby
 się ueresać. A potem ziszronym
 głosem oławiała - ja nawet mogłabym
 nosić bez "powoalki" to bym nie

zobryła z ciegną - tego się dorośli.
 Ty wiesz ile pracy jiszere pored tobą?
 żeby to wyszkolić, poźemie i prisić
 między ludźmi? Małe dzieci, mały
 kłopot, duże dzieci duży kłopot.
 Jak się małe nie oławia ci spać, jak
 było duże - nie zaśmiesz. I tak było.
 Rosły dzieci rosły wydathi. I kiedy trójka
 starszych poszła do szkoły, zdawałoby się
 że już mi będzie lepiej, to mów mój cięko
 zachorował, leżał w szpitalu od
 kwietnia do lipca. I kiedy przyjeżdżałam
 do niego "kruszył się" i mówił - ja wiem
 że nie zawsze byłem dla ciebie dobry
 ale abym tylko wyzdrowiał, to na pewno
 się zmienię, to się obróce o 360° i
 będzie my żyli jak w raj. I kiedy
 wrócił to o tym zapomniał. A jak mi
 ołowia to mówiałam - Władze jakis
 by powiły, to ja się cały lato myślałam

już mogła, aby całe pole obrócić
 (teraz już było 3 ha) obiecywałeś że się
 poprawisz, a teraz co? - Ja mówię
 a tyś u to głupia wierzysz? Po jakimi
 czasie emigram się zle, nie mogłam już
 uchodzić jak ciemni i nie wiedziałam
 z którego końca zacząć, aby o tym
 myślowi powiedzieć. Aż raz mówię -
 zbroja mamą ładne, dnieci podcho-
 wane i byłoby nam może lepiej, tylko
 że ja znów zasła - a on ze stoisig-
 to po coś zasła? to wróć... Łapani
 crapy na głowę i trąsnę drziami
 aż słyby zadzwoniły. I masz chiaci
 buty - jedk. Tak uleciało 10 lat od
 naszego ślubu. Drewniany dom zrobiony
 ze starego drewna trzeszczał przy każdej
 silniejszym wietrze, z obórką to samo.
 Nie było innego wyjścia, trzeba było brać
 pożyczkę i budować coś konkretnego.

Na podwórku robiliśmy cementowe
 przestaki, a pod jesien budowa, aby z tej
 strony zimny skomeryć. Mój budował
 a ja mu pomagała. Ogromną motykę
 mieszaląm zaprawę i nosiła wiadroni
 a mur wósi i nasze serce wósi.
 Jesienię przyrzuciliśmy to stonę bo na
 dach już zabrakło funduszy. Potem
 druga pożyczka na dom. Flutał
 wiatr i kumyło śniegiem kiedy
 z beczką jeździłiśmy do meki powoła
 aby zgasić wapno, a potem transport
 cegły i kamieni. Nie było dla mnie
 ulgowej pracy, pracowałam do
 ostatniego dnia, teraz na porod
 popiechałam do szpitala i choć parę
 dni spokojnie poleżałam. Do wiosny
 podchowałam dziecko, i kiedy tylko
 zrobiło się cieplej zaczęliśmy rozbierać
 naszą kurną chatę. Mój założył

komia do jednego zegła i cała
 chata w dym, jeden kurz, jedno
 prochmo. - Legnajeie streehy i robaki
 - zawołalam z radości. Zamieszkałismy
 w letniej kuchence a spanie na
 strychu, na stajni. Co my się przez to
 lato nabiedowali, ale stary dom
 musowo było rozbrać, bo osiedle
 ma zaledwie 25m szerokości i na
 jego miejscu trzeba stawiać nowy.
 Imón wciąż lato morderera prace
 cegły, cement, kamień, prustaki i już
 mi na ten zorganizosi obryłto potrzeb.
 W dzień trzeba było pomagać murarom
 a w nocy myśi naerynie, pracie pieluski
 i jeszcze od entopa się opychać, bo
 jak to żyłt mówit - aby ja do Törka,
 to już Pan Bóg z duszą stoi... A entop
 jest zawsze miódy i wciąż chce być „po
 kolana w niebie,” nie myśli co będzie potem

Dom nie pokryty, i miwa się opóźniajs
 a tu jaśweczka co je zostawiłam na chów
 ledwo xipie, leży sparta i ziaśo mi mecy
 Nie było ratunku, trzeba było dorzucić.
 W tym samym tygodniu padły trzy
 świniie, duze że trudno było z obory wydnieć.
 Ręce mi opadają, nie mi się nie chce,
 a tu syn ziamat nogę. Chodziłam
 i płakałam - Bore, odwróć od nas
 trochę tych messerssi, bo już nie wytrzy-
 mamy. Sypiały się kury za niewykupie-
 nie nawozów, za podatki za obowięski.
 a paborca zagłedał do nas co rusz,
 i sama niewiem czego rolnictwo i indy-
 widualne było tak przestawione.
 Kto nie wykupił nawozów, to nie zakom-
 truleto wał baraków - kolejna sypiska...
 i tego zrobić grosza. Nositam mleko przez
 cały miesiąc to za 1000 liter wziętam
 2500z, jaki to zysk? ale się trzeba tych

krvavich ogono'v narbiem'e, naszampac namyerye i vsystko psu na kudy.

Przyszeli poborca, ale nie bardzo miai co zapisac, poza glogol' tu, tam i posredi bo vsyethiego u nas brakowalo proes go'sbi. Bo mzi to komuch, go'sbians i psiars od konny nielios, catymi godrimami megi nedniei na podworeni giaska'e psy i z otwarte gsetz rysowac noseem po niebie za go'sbiami.

A bylo ich mnostwo: poluchy, sieki, boerki, portowe, olstusy, z naroseiami i bez. A jak si pojawil "nalotny" to ju odla niego nie bylo wazniejszej roboty tylko z'oprac takiego, nie wolno bylo wychodzie z domu, cily go nie spiozyc.

A jak byly zasiery to ludie zgarnali. To jak podla szarancier, jak siuchny plazg egipski. Ktoregos' dnia kobieta ktora miela niedaleko nas pole.

i myprawiata rozne cuda aby si od nich opzdnie, ju opadla z sii, prysiadla mzia na drodze i ze zlosem do niego

- Ty, taki oraki (wiadomo jaki) w kotho golony, zamknij ty cholerno swoloz, to mi vsystko zbie zjedez, ju najmujs chiopa z konmi, siejs aby cos z tego miee, a nie dla twoich go'sbi? Na to mzi tagoelnie - go'sbi nie moine zamykac, nie moine wziec to to jest symbol pokoju i wolnosci...

Po kilku dniach przyszeli poborca i od razu posiedli do go'sbi i zaiastowal:

- pan wie jak si go'sb nazyma po uestku? - "olachonyj zasramiee - padlo odpowiedzi. - Tak jest, ladne pan ma te go'sbie i szkoda ze musis ich zapisac za zaleziosci podatkowe, niema innej mady. Te stowa podriahty na mzia jak czerwona piachta na byka, z utamku.

sekundy zrobił się purpurowy; maduty.
 - Wy mi się od tego... od gołści - zasycerod
 niema takiego prawa żeby gołście
 kwestionować. Na koniec obiecał zaleptosi
 zapłacić, a gołście dalej grasowały.

Nie lubię tych ptaszyszków, pieszczonych
 stode po klatkach, gdzie jaka obiera
 to gołście. Na strychu obiera od światła
 jakby krowa ryerolda, w stajni na
 kaziolym kotku klatki jak pajczyom
 paskuchę po krowach. Wszystko do
 czasu. Kiedy mi jeden ehłusnęł w
 stajni na gołę głowe, powie okiatom
 - komic! - albo ja, albo gołście.

Chyciłam za wioły i białam łeb nie
 łeb. Spadały gołście, spadały klatki
 z młodymi, tłukły się po ścianach
 jaja z nieżykłutymi pi młotkami
 w stajni zrobiło się ciemno. Kiedy
 myśla o ścianie przymieści, otwiera drzwi

ostupiać i oerom nie wierz. - Zglupia-
 łas kabo ery eo? co robisz wamiatko?

- Jeszere i ty zaraz obervien ty mi
 nieliami, już tego dłużej nie zmiesz
 aby mi gołście bierzaty po głowie.
 Wycofał się, choć miał ochotę mi
 przytroczyć, a eias miał silny, nieraz
 już dostawał to łapę po głowie on
 mi gwiazdy zaswieciły, to jest myśla
 jak miot, Porbierał klatki a w takich
 razach jeszere mózgił - kaba nie bita,
 to kosa nie klepama. Porbierał klatki,
 utulił małe które ocalały i raz na
 zawsze wymiust gołście z łony. A kiedy
 się uspokoił porbierał - eręgił to kaba
 rozdrośna, tak jak ty lubisz kury to kaba
 ja lubie gołście. Tyłkowie z gołści nie
 wyizje - mięso olla jastrębi, pioma na
 miatr a miłosnikowi gołści g...

Wnoes jednaks do budów, do otęgów,

bo zaciężyliśmy się po same uszy.
Prawdy mówię że; budowa to studnia
na piemięcho. Uradziliśmy że ongi
pójdzie do państwowej pracy, coś zawsze
zarobi, trzeba jukos komiec z konicem
wiązać. Wciąż miałam nadzieję że
kiedys nam będzie lepiej, i wciąż było
daleko do tej "Ziemi Obiecanej".

Bo automatycznie cały ciężar proza-
dzenia gospodarstwa spadł na mnie,
wychowywanie córki dzieci, bydlę,
owce i pole. Najgorzej nie dawałam
sobie rady z koniem, bo i te konie
były "charosze", jeden gryził nos
stopy mi nie zębami i skaleczył głowę,
sprowadzi tego, kupił drugiego, ten
znów kopnął, stawał się "i za każdym
batem jak z cebłą. Z pola do
domu szedł, a w pole ani wręb.
Jak bronowała to musiałam go

promachie za kantar, bo inaczej nie
poszedł, a jak dawał batem to bił i to
prosto w czołwieka. Przez cały dzień takię
zraniamy upadłam wieczorem ze
zmszerenia. A kiedy było Matki Boskiej
Piemięnej mężi wracali na "wolnych
obrotach" i to późno w nocy. W ich
moje niezadowolony mi się pytał
- coo! nie podobacie się polskie
wojsko!? Jakbym ci był nie wiesz
to byś tam była posiwiata, tyś mnie
prosiła całonocnie o to! - popukał
palcem w podszew. Wolałam się w
takich razach nie odrywać, bo wystarczyło
jedno słowo że dursz i żęby mogą być
nie moje. A najwiecej to miałam
zaprosy w niedzielę. Z całego tygodnia
trzeba było dzieci obkurzyć i ciom i
do kościoła się wybrać, aby się Pan Bóg
nie gniewał. A do kościoła mamy białe

5 km. Lubis pójść do kościoła choć jest daleko, posłuchacie kazania, a daleko się choć na chwilkę od tego kierunku, porozmawiać przez drogę z sąsiadkami proplotkowo, to to tyle mojej rozrywki. Idąc z naszych kobiet, przy okazji mabęknęła ksiydku że; to miejscowe zasiadają wszystkie ławki w kościele, a my z daleka stoimy... Wstępy ksiydek przy ogłoszeniach powiedzieli: - jestem w waszej parafii już 15 lat i widzę ciągle to samo niepokojące zjawisko, że ci co mają do kościoła dwa kroki to siedzą w ławkach, a ci z dalekich wiosek stoją. A potem jakby na swoje usprawiedliwienie odrychnie ryjole wargi i ocladać - choć ja nie rozumiem co to znaczy, pójść do kościoła i siedzieć!?. Słyszycie to, erutam z nami się żongolek ob „góry nogami”

przewrócić - już ci poradowałam... Czy on, ksiydek ma pójść, ale kobieta na wsi musi zrobić kilometrów, zanim o 12-tej stanie tu przed ołtarzem? A oto jak wygląda moje światowanie: Wstajes, a nacej rykakuj z poscieli: o wpiń do erwartej i niema erasu na mamne pantofle i szlafroki, tylko cokolwiek na nogi, na grzbiet za wiadra i biegiem do stojni, za byotio, za gnoj to woraka co tylko mi widzieć. Krocy od lat mam „twardo” trzeba obrucić aż żyły w oškach piszere, a mleko tei jak miłka, goly napelnij dwa wiadra to mi się dobrze koszula na plecach xagneje. Potem trzeba to wyrzucić na drogę, na stołek „hepnoc” aż coś w demyzi chrupnie. Wypsockie byotio, mamiesć ctery wiadra ziemniaków

i jedno woły do parnika - zapalić, nakarmić drożdż i brać się za śmia-
 otanie. Porzybić w popioły, przywieść
 węgiel, drewno, ziemniaków i woły,
 potrubie dzieci pomakarmić kłosem
 małe, a większe to młoch się samo
 ratuje. Jeszere i śniadania nie mogą
 zjeść spokojnie, bo to na kuchni
 kipi ten dla małych dzieci, a toż wie
 do parnika postójcie to wygasnie.
 Ledwo to sprzątnę po śniadaniu już
 myśl o obiedzie. A tu trzeba ma-
 klocek potójcie, oparzyć, oskubać,
 a to pierogów nalepieć, a kapusta
 jeszere ma ogrodzić. Potem biceps
 utrzeć ziemniaki z plewą, rozoląć
 do koryt i znów kury chorować za
 mną całą procesją, a tam się
 kwoki biją o pierze leci i tarłaszy,
 kudryta, i stome rwanie głowy.

Nieraz mi się zdawało że mi głowa
 wysycha, ale co by tam było jeszere do
 wysychnieć? Wreszcie gotuj obied,
 bo przed koseciem jeszere muszą
 wyoleć krowy. Krowy maucrome oleć
 o 12-tej, o 10-tej nie chce puszczać mleka
 śpięsz się targam, krowy kopią i omi-
 arusz. Teraz trzeba sieć zebrać, zamyć
 aby jako tako między ludźmi
 myśleć, i u drogi. Przez międrę,
 ma skrót, palną obaga, biegać
 „świniskę obrywać” aby zdziżyć.
 Przystępuj przy koseciom, chwila mi
 grają organy, chwila mi cisza - inny
 świat. I tutaj (Boże wybacz) ogarnia
 mnie sen, zmęczenie, a czasem po-
 prostu leci się z nog. I w tym miejscu
 chciałabym zapytać: czy jakby księżka
 po nieprzebranym przy dzieciu woły
 stał o świecie, zrobił to wszystko co ja

i przeleciał dyrolaczką 5 km to
 usiadł by sobie czy? Czy wolał by stać?
 Z powrotem o godzinie 1szej znów przedemną
 5 km drogi, idzie się wpróda magi 4 ty, to z nieta istny ziar się teje. Po powrocie
 do domu tabletki od buli gęzozy i
 komiermie trzeba "rzucić kosei" to nie
 tylko jeść, ale nawet mówić się nie chce.
 Po południu znów pasienie krow, a to
 przejeść obuciom zeszyty, upiec
 coś słodkiego w procliziu, a to z kijem
 poszukać jaj w pokrzywach, porbijak
 uwzięte kwoki, które niepotrzebnie
 blokują gniazda. Włecionem obrędku
 olojemie, karmienie i stop! chyba
 olosć, i komi by tego nie wytrzymał
 ani pies, bo by się olał no wszęki -
 to wytrzyma tylko kobieta na wsi.
 W tym miejscu nie sposób mi pytać
 a co robić w niedzieli nasi kostkami

myżone? A no świętuję, jak wypsok
 ma no kornie pasie, jak się na rozie
 pokładły na bruchach to zleci do 10 tej
 jak z biera strelis. Obmówię wrystkie
 baby we wsi, wrystkie kornie i psy.
 Potem co który słyszał, jakie nowe kawały
 jeden drugiemu "sprzedaje".
 Teraz zrozumiałam dlaczego moja mama
 nieraz siedząc na łóżku mówiła pacierz-
 no to ukłereci nie miała już siły.
 Z obieciami z ich nauką i zachowaniem
 wokole nie było większych kłopotów
 choć co ras to inne przychodziło bez
 crapeki czy butów, bo mu w szkole ubradu.
 Teraz nam było trochę lepiej, czasem
 nawet dziecku dałam 5zł na ciastka
 czy cukierki. Obowiązkowe dostawy
 pomelieryli na pięćdziesiąt i choć mleka
 było pod dostatkiem i chleba. Co które
 dziecko konieręto 8-mą klasę to już

wybrętało szkół. Pracowaliśmy z myślą
 jak woły, on po powrocie z pracy braci
 się do roboty na drugi etat aby
 wszystkim podostać. Kiedyś, kiedy
 może być dla mnie taki „kierst” myśla-
 tam o najgorszym a nawet chciałem
 zapełnić mi o rozwoju. Nie posłuchałem
 go, cierpiętałem jak mój. Toż się może
 śmiało powiedzieć - zwyciężam życie!
 Bo chociaż chcieli nas wiele, to iżeryto
 jeszcze więcej - iżeryto ^{nas} i iżeryto
 nas ziemia, wspólna ziemia. Iż dyle
 było inaczej, z czego by dzisiaj nasze
 bracia bracia przykłada? z rozwoju
 co to mi pierś mi wyobra? A kiedy może
 mi coś powie do strachu, no to ja też
 głębiej jeć daję. I tu nasuwa się pytanie
 o toż. a ja ka ja jestem? No, nie jestem
 taka święta! Choć bardzo trudno o sobie
 pisać źle, ale spracowalności musi stać

się radość. Kiedyś w atmosferze spadają
 hektopaskale, że mogę obieć się oliwne
 mecy, coś mnie dusi w piersiach, pieczę
 w plecach i ramie i koscicach no, nie
 mam miejsca, choć choroby na porcie
 nie widać. Wtedy lepiej mnie nie
 zaciepić, jestem ze wszystkiego nie-
 zadowolona, pomimo iż ta i wtedy
 może dobrze robi mi mizowski zimny
 prysznic, i już jest kłótnia. Kiedy
 wraca pogoda, znów jestem nerymna
 drożkawa i w smiech nista i wtedy
 tym krwi z palca nie żałowała gołyby
 zasła taka potrzeba. Czasem gotowa
 jestem do wielkich poświęceń, czasem
 a byle czego robię problem i wierę
 bliwną i brzech. I jeśli ktoś powiedzi
 o poronie kobiety; to jest potrzykoci gępi.
 Tu muszę napisać pewne sprawy o myślu
 choć międy nie był amioikiem, to byłbym

baroko miesprawyedliwu politym bez
 koniec przyprawiała mu nosi. To prowadzi
 ze swoim postępowaniem zdepta i zgasi
 moje miłose az do ostatniej iskielki,
 ale jak widac nie samy miłosciu estowia
 zyje. Budował jak mięgi, kupował różne
 nowozdkie, siat zawsze na erow i zbierał
 ter. To prawda ze jest porzywery a
 nawet mogły jak coś zacs mie to w jednym
 chwili by checiot zrobie bo już go trafia,
 już go zalewa. Duobie moirig ze; z muzyki
 i z gošebiarza nie beolnie gospodarza,
 wiele w tym prawoty?

Z tego co ja wypracowałem na gospodarce
 wystarcerało na życie i z trudem
 na bieżące potrzeby, a to co zarobił miał
 to zarow po wyptacie porzypęłmiał
 porokary i rozestął olla dzieci do szkół.
 Tak ze nie zawsze stoweryło wiskurmiak
 aby marnego „rolniczka zalaic”.

Było ciężko, a nawet w niektórych latach bardzo
 ciężko, bo oprócz szkół dosiły spiooty za
 elektryfikacji (1970+) za melioracji,
 raty przyzerki, podatkii i kupilibimy
 proktomr ha pola. A jednak moim
 dzieciom było lepiej niż mnie, one
 mogły się uczyć, dostawały stypendia
 ubrania, buty i miłet sieh o hektary
 mie pytoł, mie wymysloł. Jaka to była
 dla nas wielka pomoc, jak ja siety
 cie sytam, jak etwalitam masre wiadke
 ze takie pomoc daję młodniczy.

A młodzież szybko wycerła gdzie jest
 kraj i jak wola siła do szkół, do miast
 do pracy. Wracali wteoly kicoly im
 się treba było zemie, no to wesele tato
 i mamę zrabis i jeszere jakys „dolg”
 daobry na dobry porzetek. Tak było
 myśdzie, tak było i u nas. - Czego ty te dzieci
 take pchasz do szkół? - zagadnęła sąsiadka

-ty wiesz czego oni się tam ucierpieli, palić
 pięć i jeszcze coś... a ty tylko do tego
 gipsu dokładasz, karujesz, piacisz
 i bierzesz na siebie kręcisz. Zastanowiło
 mnie to głęboko, bo babina miała rację,
 że sym jak przyjechał to porządnie -
 ja bym tak nie tyrał w świętek i piątek
 tak jak wy, pracujecie ciężko, zrywacie
 zotąd, ale tyle czym, a ludzie w świecie
 nie robią i żyją lepiej. Czy się stoi, czy
 się leży 5 tysięcy się należy. Zauważyłam
 że nie jest dobrze, że on już zapominał
 jak się grabie nazywało. Tak przitęka
 wyprowadziła młodzież ze wsi do miast,
 ogotocila wsi z młodzieżą, pozostali
 starzy, wierzą swej ziemi.

Na porętomie lat niedemobilizowanych
 trochę się nam poprawiło, w naszej
 wsi zabłysło światło, Laras odpracowała mi
 najcięższą pracę - winięcie siemki; zastę-

pił

moje motosek, a pralka to śmiesz mi
 się po morach, ale może ani się nie dał
 skądś mówić - jak było za Boga Ojca
 tak będzie i za Syna Bożego - moja
 mama miała nas resciono i całą zięć
 praca w balii na tanie a ty szukasz
 mieśkiskich migdałów. Baba ma pracę,
 gotownie, sprzątać, bo do tego jest
 stworzona. Co ty dzień robi a na wieczór
 wszystko z praniem myje. Nawet nie
 wieckiał biedaerek że już w tydzień
 później pojedzie i kupi dla świętego
 spokoju - gdzie chciał mi może to babę
 posłać. Odprawili mi dwie najcięższe
 roboty, ale woleć, siekiery czy motyki
 nikt mi narazie z ręk nie wyjmie.

Imię wszystkie lata piekę chleb w domu,
 przyjdzie wiosna - maza rybielie karidy
 kąt, obszyje wszystkie, obitacie, tak
 przesnę jak karida wiejska matka.

[Przyjdzie lato, wszystko w mieście kontem
sprzymknęło, widać było w taki dzień
nie zawsze starera czasu. Gotuj w
sianie w kotle ale to pracy, niedo-
olenionej przez nikogo.

Przez 20 lat odzieraniem we zmiwa za
kosę, potem kupiliśmy kosiarkę,
siewnik, gumony wóz, a "zelażniak"
poszedł w polnyty. Ludzie we wsi
już zaczęli kupować telewizory, mieli
telewizory i nowe kłopoty bo; zlatywały
się dzieci z pól wsi ma "pancernych"
makiocicy i ani to wygodni ani telewizor
zamiłmy. Wierczeniem zechochili się
starsi na obiernik i "apiołci" mady
mili, nakopeli i niecor chciatoly
się ponieclieć - dzieci idzie spać, bo
goście chcą iść do domu. Telewizory
były bardzo drogie, sprzedaliliśmy krówe
za 7 tysięcy, to jeszcze obra trzeba było dleby

a to stabilizator, a to stolik i gdzie się mur
tam przemieszani prosz. Ciężyłam się ze
teras był oglądać filmy i eaty świat
był mieć w domu. Ale moja radość
trwała krótko, bo młodzi chcieli oglądać
filmy do późnoy, a rano ani tego
regnowe, a ja odwrotnie, chciałam
wczesno spać, bo mury rano wstać.
A u ciebie ile tej noy? - aby oko
zmrozić to już przy wyje urzodka
"rajskie wesole" to znów gęsi na
podwórku podnoszą kryk bo słysz.
sterekami lista w lesie, a to estorek
obremci żeby nie wospać. Najbardziej
obokuciaty mi jasiemie i wiosny
kwiaty te makre, wszystko było
i na podwórku i w domu. Wiolę że
niektórych ma wsi opamowata miejska
mama wyzuwania się pod progiem
"mo Boże zlituj się - jaklym ja muridło

się 50 razy na dzień ożuwac i wyzwać
 to chyba mierna gooszej kawy. Co innego
 wieczorem po pracy, Natomiast w silosie
 stały kiszonki, to się trochę zapadło po
 os, i ani pehać ani cięgnąć. Tamim
 do pehaćam to do obory to nogi dygotają,
 a serce się tłukło jak stary młynak.

Na polu w burakach stała woda,
 trzeba było każdego wynurac hakiem
 do wiadra i wiadrami wynosić na
 drogę na wóz. A jakie te burakowe
 liście ciężkie, na wóz jeszcze pół wiadra
 a z wozu, wszystko się ciężkie jak bebed
 wi oły się zabijają, ileż to razy więcej
 mnie z wozu do silosu. Nie raz myśla
 łam że już nie wytrzymam, że już tyłu
 dziś, a jutro trupem padnę, ale rano
 wstawiałam i progamiłam samą siebie.
 Przeszło lato, zima, piłismy kompot
 słodkomy dziemem albo cukierkami

zamiast cukru, w końcu i tego w sklepie
 brakło. Lży się w oku brzęczy na całej
 łony zamrażanych owoców, które by
 w zimie obrami zjadł, a dziś mi było
 cukru nie było czym spożytkować.

Zaczął się system kartkowy, kartki kłó
 i białobli pod wiadomym adresem.

To co miało miejsce na przełomie lat
 1980 musiało nałojść przodej czy
 później, bo mechy w nas narastała
 od kilku kolejnych lat. Pierwsza sprawa
 to drożyzna. Ceny naszym rolniczym
 skakały i podwajały się w blyskawic-
 nym tempie. Siewnik zbożowy który
 nie dawnio kosztował 2600 zł, skończył
 na 5 tys, kosiarka z 5 na 11 tys.

Może mesmy trochę mniej - lewnier do
 ptury z 120 zł na 240 zł, a w tym
 czasie produkty rolne "skoczyły" mleko
 o 20 groszy na litrze, buraki o 30 zł na 1 zł

a ziarno niewne drugie tyle co na skupie.
 Wiem że ziarno niewne kosztuje cyzere
 ma i transportu ale na Baga, drugi
 raz na nie miłt nie orze, nie sieje, nie
 młóci żeby drugie tyle brać i jeszcze
 wozować. Szkoła pama, szkoła
 Twana. Nawt tymi sprawami nieporoda
 nie zatrzymać się dłużej. Dla czego wtać
 choć z nazwy robotnier-etiopska, tak
 baroko zepchnęta swego zywiciela na
 margines. Może za daleko się posunęta
 to nie etiopi pierwsi strajkowali, ale
 robotnicy im się jak widac też ta dobrota
 uszami wykwata. Nabraliśmy kredytu
 na budowe i wciąż by trzeba brać nowe
 choć stare jeszcze „wiszą”. Bo choć dochod
 z naszego gospodarstwa „kupczą” obrzy
 to u grumieie rzeczy ma tej kupce nie
 wiele jest. Bo u gospodarstwo wciąż trzeba
 inwestować, co się jedno poprawi to się

drugie wali, i tak u koło Wojtek.
 Telewizja i prasa przemucata się ma „propa-
 ganda sukcesów” - mowa trawa, gatka-
 szmatka. Chwalili się bez końca, kłama-
 li, leżąc wady na prasty młym. Potem
 zapamięrali temu najwyższe fałsz i
 obłudę - półprawdę. I naprawdę zawne
 biedny byłoby ten kraj gdzie prawda
 szuka przytułku! Dowiali jakiegoś
 głupka do radia, to chwalił byle co pod
 miłośny - że teraz to się opłaca. Jak się
 opłaca? skoro rynekowa nie tuermita
 kosztowało więcej niż hodowca za niego
 otrzymać, nie więcej węgla i roboty.
 Pomie ktoś się etiop roboty nie może więcej!
 pytam - dla czego? skoro więcej są lekarz,
 urzędnik i każdy inny. Etiop umie
 więcej i musi więcej i namie zładac się
 melkie brata - bo starego wróble nie
 baroko na plewz chyci. Bo etiop, jak

historia nery ostrzyi koss me tylko blo
 zmit - on zywi i bronit? Nie sposob
 u tym miejscu omiingie spraw religii.
 Byi eras kiedy ze skoi, szpitati i td
 usumisto knyzi, nasze wiadnie jak wiodac
 nawet nie miały pojseia jakie to moie
 miec nieoblicalne negatywne skutki,
 nie na jedno, ale na wiele pokoleni.
 Nasza mala uerono religii, uerono
 szacunku dla starszych i opieki nad
 mlodszyimi i nauczono solidnej pracy,
 dlatego choc bieda niemas zagleda
 u ocy, my wiermi ziemi - wytrwalismy.
 A jak wyglada chisiejza miodkie?
 wystarczy stanso na przystanku,
 Chio pakery obieremya jesiere z mlekiem
 pod nosem palz papierosy i klony
 az uszy wielne, co drugie slowo to
 „urwoi” a co trzecie to silny trufi,
 odmieniasze „obly” we wrystkiel.

przypadkach. Ale golyby to stysrat Rej
 ojciec mowy polskiej, toby sie dziesie
 mazy u gnobie porokreici i zapytat -
 i po co to piskone polskie mowy tak
 „mascicie”? Pojawily sie nowe pojscia
 - jak nie bedziesz kradl - to nie bedziesz
 jadl, albo i do ruki pan moze a nie
 do gloty! Nie tak dawno bylam
 swiadkiem, jak ksiedz u miejscowosci
 M. neryi dziesi religii na... przystanku
 autobusowym. Dawajcie, ale try zalaty
 mi ocy i seismto cos u garolle - Boze,
 do czego to jui dosio? Czy my rodzice
 po to budowalismy skoly (wiecej dlatki
 i nas przy kazdej okazji) piaci i teraz
 u tych naszych skolach dla uczycyeh
 ni dzieci i dla Boga niema miejsca?
 Nas wierzycyeh bardzo to bolalo i boli.
 Czy knyzi na scianie zajmowai ai tak
 duzo miejsca ze komies nie trzeba golyb
 szyc?

Tutaj gwoździł prośbę o dostanie ziół na wyznaczeniu kary, już nie jeden papieraś sobie palce... Dopiero kiedy polak ze Stolicy Piotrowej, papież Jan Paweł II przyjechał do Polski i ucołował ziemi, w niejednym zatwar obiadku odzwalało się ludzkie sumienie. Tam było chyba polak, który jawnie czy w skrycie nie otarł by try. Tych też nie trzeba się wstydić do papieża i nas wrystkich tery jedna ojczyzna, jedna ziemia.

Drugim ważnym tego roku wydarzeniem było odsłonięcie pomników pokitych robotników w stoczniach. Na te sprawy również nie można patrzeć spokojnie (mawet na ekran) Na głos syreny licie chwomów zadziałało koride politykie serce a potem - Nie rzucim ziemi skąd nasz ród! Nie sposób oporeć się refleksji, co dalej?

na

Jedni krzykowali med, Gierka wieszali psy, inni mówili że; dawno już powinien wisieć i to nie za głowę! (?) - A gdzie była reszta sekundantów? Mogli mu pomóc powiedzieć - Słuchaj Edziu, czy ty aby nie za bardzo się rozchrzątał?

Nedług mnie, on zrobił dla wsi wiele dobrego. Bo nie możemy zapomnieć że to za niego ulżono nam w obowiązkowych dostawach, ubezpieczono robotników no i renty i emerytury, co prawda nie od razu doskonale ale erasem może się "odotro". Może i on by był do tego organdiaru nie dopuścił gdyby miał nad sobą jakąś kontrolę, a tam reska rzy myła, a kieliszek o kieliszek stukał. Telewizja za ciężką walutę sprowadzała filmy jake cysto demoralizujące. Należy do starszego pokolenia i cysto ai mnie moliości braty przy oglądaniu

ma klóse nasze dzieci nie tylko patrzyły
 ale wżer pozerowały je oeryma.
 I wszystko może światy tak nadaw
 golyby "Solidarność" nie wystąpiła z
 bregów, bo przecież obrzki niej nastąpić
 miała okryczama odnowa. Tu nie
 sposób nie pytać - kto się ma odnawiać?
 Ludzie powtarzali że: kiedy ma wybore
 zu zaeryto szumieć, to w Warszawie
 zaryły "szyski" spadać. Ten się ma
 odnawiać co przez lata tyrał od świata
 do nocy i z trudem wiprał komieć z
 konieem, ery tem co wymyślał bat na
 eniopa. Słyszalam w radio że PGRy
 były dotowane zFRR bo imarej dawno
 by wsiektę. Myślałam mówisz delikat
 nie że mnie selog trafi. To my przez
 tyle lat płacimy na Funduszu Rozwoju
 Rolnictwa, to niemy w btoie polnych
 droż, nasze dzieci zostawiały po drodze

buty i dla mas ma naprawienie drogi
 nie było, a dla PGRów było? Czy jakiś
 ekonomista z wyższej półki zaolał sobie
 trud aby policzyć ile rary w ciągu roku
 chłop i jego dzieci muszą te btoie pre-
 mijsić,? ile rary trzeba jeździć do gminy
 18 km, do sklepu 3 km. i to po kilka
 rary w tej samej sprawie. Dzis niema
 kierownika, jutro macelnika a
 pojutrze leharo.
 Powie ktos; dowoła się baba ze wsi do
 pionu i rozgolakato jak stara kwoha.
 Niech powie, i tym się nie obraz, ale
 dodam że baba na to golakanie erkał
 35 lat, stode trzeba było cierpieć, siedzieć
 cicho bo "sciemy miały uszy".
 Ale jak tu estowielis ma krew nie
 zalewać; Spółdzielnia Ogrodniero-
 Pszczelarska przez tyle lat skupowała
 miód i wosk, a jak przysio do zoopot-
 menia

pszczerlarny w cukier, to karciły chorą głowę
 a koźmier, wysyła od Annasza do Kajfana,
 karciuje stódkiego producenta jak
 matryka albo pitky ze on nie umie
 sobie cukru „załatwić” Pszczoły gimsty
 masowo, a etiop Jarit jakby nogi na
 odpuszcie wygrai. Dopiero w porchier-
 niku przyobrietono po 5 kg na jednog
 nookims pszczerly. Dobrze to, lepsza
 psu muche jak patka, pora ucha -
 ale jak pramocne jest umarTemu
 kachiolto, tak pszczoła w porchierniku
 cukier. Co będzie dalej? - ano, potrzebne
 się powiastworę sokiewke i miód spro-
 wadzi zra granicy, tylko ery tydzie on
 tak stódkie jak smój. Jestem pewna
 że gooyer po sprowadlych pszczołach niejed-
 nemu pszczerlarowi na dlugo zepsuje
 smak. Nie jestem mióde, bo obcekatem
 jini gromowolki wmcryt do i 50-ty

kalendarze się ktoś mnie karci i nie tytko
 nie widzę żadnej perspektywy na lepsze,
 ale ostatnio życie stało się koszmarem.
 Strajki i strójki różnych masai -
 a to ostregawere, a to generalne, a to
 gwiazdliste ery wachaolowe i sam
 erost by Tudu nie doszedł. Rozlepiano
 różne ulotki. Swego czasu, jeoly my ros-
 taka ulotka dostata się do moich
 ręk. Przeczytałam to raz i obruży i
 nie wierzyłam własnym oczom mówięc
 No, ja jestem z ortografii na bakier
 ale autorowi tej ulotki postarilibyśmy
 chwóje z plusem i emi by mi nęka nie
 zachciała. Z gminy eisngli nas do
 specjalizacji, do respofo'u, zno'u
 indywidualny śmiertelnik ty pre-
 stocelowany bo nasze wfoolne opstała
 „gigantomania”. Dla specjalistó'u
 były przywileje, w pierwszej kolejności

do starości pona, nawozy, maszyny,
siata się dyskryminacja, no to jeden
lepszy a drugi gorszy. Kto gospodarzy
w pojedynkę to już dostawia po garści,
choć tak naprawdę to nas reżimów
życie nigdy nie rozpięściło. Nigdy
nie chodziłam w luksusach, ani nie
jaśniałam morcypanów. Napchało się
brzech wieców kartofkami, a równo
Witoy Królowa i kartofle od nowa.
I jeśli komus czegoś w życiu zarobociłam
to nie willi, futer czy samochódów,
ale białych zdrowych zębów i zrozumiałego
męza (jeśli w ogóle taę się). I niewiem
ile lat jeszcze pozys, ode ile by to miało być
to zawsze będą żalować obu rzeczy;
jednej to tego że nie mogłam się nemyć
a drugiej że młado wyszłam za męza.
Tolwitego cęsto w skrycie za panie Sanki
spiewam - Tyeh lat, straconyeh lat,

już nam nie odda nikt... Z drugiej
strony myślę że nie mam pustych ręk,
wychowałam eworo dzieci w ciężkich
warunkach. Czy w tym miejscu czuję się
jak bohaterka? - napewno nie, czuję
się jak żołnierz któremu powierono
ważny postępek, i zejście z niego
oznaczałoby odyzercję.
Wróć jednak na ziemi do bieżących
spraw, bo na wsi niema czasu na senty-
ment. Jest rok 1980, kartofle sprajowały,
miasta podniosły gwałt. Przyjeżdżali więc
na wsi wykupywali co się dało, bo w
mieście pieniżkami, ani najmniejszej naret
marki samochodem kwerek nie ma chęje.
Kopalnie od ręki za kartofle dawają
arşiel. Nie jeden „mieszczuch” któremu
możi wyność z wsi, stojąc od nocy
w tasiemcowyeh kolejkach, zapewne
marzył o siwobiciu i osęce maśtan.

Co prawda to i nie grzech ze i my o
 moście stopniowo zapominamy.
 Teraz wypada zrobie szturm na muzea
 i skanseny i wydobyć stamtąd drow-
 miane porzeczne masielnice, bo na
 targu ich niema. - Chęć wyjechać na
 wies, gdzie się zatrzymać czas... Spiewa
 Urszula Sipińska - a mięk przyjdzie
 to kszkie krzacie śmieć w stajku, tak
 jak my zamim palec w maśle omoczyć.
 Bo i nasi ekonomisci "od siedmiu
 boleści" niczego nie mogą poradzic.
 (Tu muszę dowlac że do ekonomistów
 i przywódców od lat nie mieliśmy
 styczności). Ktoż wyręchis że w sklepach
 za nasze mackime wotówki mi kupi
 majtek, bluzki, koinelne czy traktora,
 a wystaweryto pójsc do "Pewexu"
 to "oko bieloto", tam wszystko było.
 Coż zimy Totatam gacie, wozylom

niek w rękach, czy aby stama gumka
 jeszcze ten ejszar utrzyma. Wszystko
 było za dolary.
 Kowalechobity zimwa, gongy eras, zboze
 niby taadne, ale u nas zawsze "podpali"
 Zagadniam znajomę wolow - jwi
 niedlugo zimwa, a tu taki kryzys.
 - Co tobie kryzys - odparła - chłopa
 masz, wapie za konia, za koss
 posieje, wymioci, a ja? - ja jwi tym
 wolota tych zimw nie dosrekać...
 za wszystkim choc po okiesie rary
 zamim przyjedzie ktos z kółka,
 zapisze więcej jak zrobiś i jeszcze się
 ogolola? ... - Moze i maeja - odparłam
 - że jak chłop jest to się łatwiej zrobi,
 ale ty wiesz jak chłujaj ejsko zyc,
 jwi trzeci obien niema co polcie i
 idzi z nim wytrzymaj! - zobaczysz jak
 ejsko przeżyć od rana do wieczora,

a co dopiero coite lato. Czasem cois
 sig w sklepie pojawil, a ja mam roboty,
 nie mam czasu pod sklepem „cratowac”
 przestypowac z nogi na nogę i czekać
 kiedy cois „ruce”. Lze cyrko - umierec
 szkole i nie nie wymysli, bo jak mówil
 musk - dumaj nie dumaj, cawom
 nie budiesz. Co sprytniejsi jezdili
 kupowali lisie bakony, kręcili w
 gazecie skrzyty jak palec, a olom jak
 wrochacnia. Potem kręcili skrzyty z
 herbaty - moment i herbaty zabrało.
 A jak który dorwał „sporta” to nie
 wicował jak go spolic i kiedy sig tym
 olomkiem rozkoszowac. Nawet wicował
 jak sig jeolnym papierosem obielili na
 pół - zarwie to etiep za etiepem, po
 kromky ehlebe ty nie posreol poyerye,
 a po pół poppienosa pójokie. Jesieniy
 wszystko zmikio z pultek, bubel nie bubel

a etiep kopat kartofle, wywołt baraki
 aly nie zamarrto, a kiedy zasilit kieszen
 to sig okarato ze za te stotowki praktyernie
 nie nie kupi. Nie tylko ze niema co
 prac to jesiere nie ma w enym, a tego
 lata bez papierosow to nie zapomny
 olo koniec zycia. Mieraz caie olmie trawil
 jezdzili od sklepu do sklepu z wywie-
 szonym jzykiem i treba bylo wrócić
 o „suchym” pysku” i wteoty... wszystko
 mu byla winna byla baba. Zely co
 ugotwal, zely jak sig starol - nie
 bylo co palic wszystko na nie.
 Oberwato sig psu i kocke i nawet
 miotla w kucie zawachata. Mowig,
 ze polak jak glodny to ty - ale jak
 niema co palic, to z byle powodu
 bie sig erepi. A ma wsi to sig zapasow
 nie robilo, ani z odriezy ani z obuwia, a
 tym bardziej z papierosow, zresety do tej

pony nie było takiej potrzeby. A teraz
chiop zostai bez postek, potatałam mu
stare eo juri od iks lat leiały na strychu
i chodzi jak holenderka, aby go z
"demokracją" nie świecił. To samo jest
z butami, chodzi po błotnistym pod-
wórzu w "gandulkach" (oberżnişte gumo-
filce) z których kaizoly wazy po półtora
kg. Wcieram rzucał te kajolamy z
ulgą, a nogi jak porbijane. Wody to
niż stać po nocach w kolejkach, zważera
od wteoly kiedy starsza kobieta z koleje
zaolusili żywcem. Kiedy butów brakło
i ludkie się rozszli to ona rpałła i
buty były jej niepotrzebne. Całe lato
nie było zapatek ani octu, zapalali-
my od kuchenki, albo od gorzałki,
a kiedy się w okolicy wydany wypadł
ze gorzałka pskła i rypanyia chiopu
ocry, to i strach było zapalać.

Dzieci całe lato nie widziały cukierka,
kobiety ruganiały się daremnie za
chociały skruszyno droidry. Potem
piekliśmy chleb tak jak za okupacji -
na kartoflach, przecie trzeba żyć, trzeba
jeść. Niema gwóźdźnia żeby korytko po-
prawić, ani ertowieka krew zalewa, kiedy
świnie rozmioty korytko, i karole deske
osobno podrucaty na ryjach.
Ctowiek się stara, chciały coś uchwonić,
ale ile się namusery to tylko jeden Bóg
naery wiedzieć. Farmik się rozleciał i
już gotowy mebel w pokrzyzy, nożego
nie kupi, gotuj kartofle we wiadno
na kuchni. Wpuszeram gęstoko w
fajerki aby było szybciej, wrystko kipi
smród, gorze ani rytorymac. A jak
to wiadno eiziko z fajerek wycisgnęci
kiedy się zassie i cała piżta kuchenną
się rzywa. Całą jesień wstawiałam po

po nocach gotowałam aby szybciej
 wyjść z pola bo przymroki tuż, tuż...
 A tu u kraju wciąż niepokój, wciąż
 strajki, nęce opadają bo ani szyć, ani
 pracować... Aż przyszedł 13 grudnia, ogło-
 szono stan wojenny i zamknięto wszystkie
 nsta. Działalność Solidarności zgasła
 jak zdmuchnięta świeca, wiadomo
 - uderzę w pasternak, rozpioszę się
 owce. Byliśmy tym tak zaszokowani
 że karłowato chowali jak struty, to był
 grom z jasnego nieba. Robić się nie
 chciało ani jenie. Nie pamiętam o
 wojny takich smutnych świąt
 Bożego Narodzenia, żeby nawet choinki
 nie chciało się stroić. Albo posmiki
 - wieczna wigilijna - karłowato wzdycha
 i płače i wszystkie kawočki opłatków
 były mokre nie olaty się tamże.
 Żreba było rwać. Jak można porzucić

wieczny skoro tysiące ludzi jest inter-
 nowanych, więzionych aderwanych od
 swoich rodzin. Z drugiej strony zasta-
 nawiamy się co by było gdyby tego stanu
 nie wprowadzono? Oj, obawiam się że
 też nie byłoby dobra. Dwa rządy w jed-
 nym kraju to tak jak dwie gospodynie
 przy jednej kuchni, tak nie mogło
 dłużej trwać - albo rybka albo pypka.
 Obawiałam się aby nie padło to
 moje rodzinie na świecie stowa-
 żojna. I fakt że gdyby doszło do
 konfrontacji i wywołano nawet
 ty inną „wolność” niejednemu z nas
 nie była by ona po prostu już pot-
 rebną.

Przyskawiernie spada wartość pieniądza,
 nęce dostawnie opadają, jesteśmy
 psychicznie wykończeni. A tu wstanie
 potłoczony gwałt - dawać mięso!

Nastala vizna sporedar - živiec -
 maszyn. Kto tam jenere cor stajni
 „chvali” brai za ogon i sporedavat,
 a tymerasem-figa! maszyn nie
 dostali, chobili rozgonyerem i klyi
 na erym sviat stoi. Jeszere sij z
 jednego nie rozvizrali jui gwoit
 -brakuje chleba! Dalej vizvizrali
 sprecolar towaru ze sprecolaru
 zboza. Pewnie-zanim sij ludkie
 obejrzę ze za te kwity nie nie kupi
 to jui troche zboza tochie u maga-
 zynach. Mam takie kwity i leiz
 to u sklepach pustki. Myslatam ze
 kupis buty, przez olva tygoctwie
 jezobitismy z mszem na zmianu
 stracilismy wiele piemiedy na auto-
 busy, wiele crasu i nerwov i nie tylko
 butov nie kupiti to jeslere po vis-
 sennyeh biotach rozmiesti to co bylo.

Televizja moni o zaufaniu, pytam kto
 komu ma zaufac?
 Przez wiele lat skradalismy piemiedke
 na grubsze maszyny, oszyczrali na
 erym sij dlato, oszyczivali samych siebie,
 aby do kupki, a chis wnystko tak po-
 drozalo ze za te piemiedke nie nie kupi.
 J teraz sama na siebie jestem cholerni-
 sta, ze esto wiek tyle ma lat i taki glupi.
 Dzis patrzę na ty kupy bezwartosciowych
 papierkow i krew mnie zalwa, tyle
 pracy na darmo.
 Kto przezornyj by to kupowal towar,
 to chis jest ochrozornyj spekulantem.
 dla czego? przecie wolno mu bylo za
 swoje piemiedke kupic to co chce.
 Sama widzialam jak u zimie stovry
 mizeryza siedi przez miasto, mogli
 miat porwijane szmatami, a ma
 nich obrucawe kalose. Tu jui sij nie

ma z erego smiac, tu jest nad erym
 zapłokac... To jest wzyto'wka wspót-
 cesnej sojuszistycznej Polski - gtochu
 chłobna, bosa, obolanta, brudna
 i olo tego zawrzona (wszawica szeryto
 sy w skotach). A po targowisku
 chodili wojkoni i rozpytrali tych
 co oferuje jakie takie chodaki
 i ubrania, jakby chcieli powiedniec
 - wy macie chodric boso i nago.

Na erarnym rynku zbroie doelwchili
 olo 5 tys' z. za kwintal - gmaie chiopa
 miche sprzedaje do 95 za 1300 z -
 i co dalej? Skoro na bialym rynku
 nie nie kupi, to musi sprzeolac
 na erarnym i kupic buty za 4 tys'
 bo przecie zima, mroz, czy tego nie
 nie rozumie, czy nie chce rozumiec?
 Wojewoda wydal zarzadzenie zakazu
 gospodarczego ubozu ciety pod kam

gryrny 5 tys' z. i prawie jednoeresnie
 zabrano nam kartki na miso.
 Jakby tego bylo nie doie ktos puscin
 "bols" (na szerscie) ze od 1 marca nie
 wolno chiopom jeichie olo losu. Pewnie
 sy wojewoda byl, - mowili chiopi - ze
 chiopi zrobis szurum po brzoowe kotki
 i ogo'ocę los z emiodych brözek. Co sy
 chieje dalej? - kto zarzinej cię to
 miso zjadę, a skóra olostodoty na
 branty, a nie na skup, pro co satie
 bicoly sukac. Tjui w telewizji jtoes
 ze skupiono za malo skór i nie
 bzdnie z erego robic butow. Teraz erhamy
 aby olo lata, jak nie kupi szretomu
 na zakupku, to ostatnia obleci i
 bechiemy chodric w figowych listkach
 jak w peruvian'skim busie. Mōde
 dnercytu rozbiore sis z wolniskiem
 olo co zrobis stare buty takie jak ja?

jak tu się obronisz, i jak nas Boga
pokazać w tym s'miatu te zgłuszenia?
Wydamo uchwali "potworka" o baroko
podwyższonych opłatach kółkowych,
a kiedy chiopi zrobili - hurra! oboclamo
potworkowi nęce i nozi.

A swoje drogo uchwale - czy któryś lekarz
maneuzeiel czy urzędnik stałby od egu
a nory a kolejce, aby zolatyje papsie
olugopis czy strykanki - tak jak stoje
chiopi po wzyiel czy nawozy - naprewn
nie. Doktor musi mieć wyposażony
gabinet i mieszkanie, a urzędnik
biurko, kresło, telefon i jészere
olywan pool nozi. A tych "wyzdason"
to jest u nas za oluzo stanowero,
mam przekonanie ze swoich wzyt i
gminie, które mam już nerhy zjedly
To co urzędnicy nie mogli załatwić
przez pół roku, to komisam załatwił

w ciągu pięciu minut. To się narywa
urządowanie a to - załatwianie interesanta.
Przyśła wiosna, karoby rolnik by eheiod
jakimi endem^{zobaczyć} nawozy, masioma,
sprzęt. I tu znów trudno pogodzić
obracła z babę. Lbzie na skupie jest
o potows toinsze, jak ziarno siewne.
Trzeba sprowadzić 120 kg zely kupic 100,
i niejedn z tej transakcji się zycofaj
- za baroko po kieszeni brjs.

Albo nawozy, tylko na kontraktacji,
- no dobre - a żęki czym zasikać, czy
inne wrytki zielone? Preciei trawy
rosnącej na polu nie zakontraktuje,
to byłoby zechce w zimie jeść, nie można
omininge tego że są okropnie drogie.
A z drugiej strony może i dobre ze
byćcie mniej nawozów, mniej się
worków nadeciągają przy wysiewie,
odpachnie mi wiadro uwiązane

na pęcie w szyi porzez ramie, aż siła
pazga na ramieniu została.

Bzochiemy siacie na Wale Boske, co
urośnie, reszta skowronki zynaowie
- może olla nas stocery? Nie myśls
wiecej na nie składac, nie myśls
szarpać olla kraju ot, nobie aby nie
zasnąć i jesi aby nie trasnąć!

Jok mówi Jerry Urban - meernik
prasowy - że pan Regan zastosoowane
mestrykeje wymiennyi przeciw polskie-
mu społeczeństwu bo med jokos
prezije? Laolna wypowiedi - ten
co bliżej konyta to jokos prezije
a co zrobie ci co są od konyta daleko?
Pomimo tych pistrzycych się truchności
etiopów Tęcy jeden cel, jeden temat
- ziemia, ta wadrim na ziemia.

Do swojej rodrimnej wsi jezdisz radu
bo niema potęczenia, a na nogi za

daleko. Ale ile razy maolechodni tlisto-
pad - Święto Zmarłych, staram się tam
być, wrócić myslami do lat swej
młodości. Tu wszystko takie znane,
takie swoje, każde drzewo - stare lipy
przy obremnianym posejotku, szkoła
w której nigdy tam ^{nie} stawiać pierwsze
kreski. Kiedy ubywa mi lat, i golyby
nie siwe włosy i gromadka wmerst
to tym gotowa myslac że mam znów
18 lat. Wracaję wspomnienia i to
smutne że młodo wysuam za mój,
że pro prostu ty młodości, której każdy
z nas ma tylko jedną - przetrwaniem.
Bo od czasu ślubu, nigdy nie byłem
na zabawie, bo mój do tańca to kom-
pletny kotek. Nawet na werelu z
rodzinnie z mikiem mi tańczyć nie
pozwalał. Mój - etiop jak pies,
sam kosić nie rze bo mu nie wlezie.

i drugiemu nie da. I teraz choć już
 przybliżyła się kóło mnie kłeci,
 wciąż eruje się „miewszumiana”.
 Ale co ja dzisiaj mogę maszumić,
 napisać - w kryżu „lumbago”
 porzywane nasi (od sresciu lat nawet
 choć z trudem) myżłowane rze
 a w głębie jeden zęb, tyle co na drzewie.
 Mówię - jak z rana niema orania,
 to i po południu już nie naore!
 Jednym zębem nawet trudno się
 najęść, trudno nim na kęsek ekleka
 pocelować. Od jesieni mamy w
 Osrodku Zolnowia olentyty, to między
 mej z nas zęły wyrosną. Kiedyś byłam
 panną do ławca i do różanica, a
 dziś tylko do tego drugiego się
 nadaję. Bo stary estowiek to tak
 samutko jak stare skorypce -
 gookim strojem, a pięć minut gramu

i to tylko jakie... preludia.
 Po porobytych porodach i operacji,
 truch mam radki i obręsty jak
 korbę u karmiącego kangura.
 Chyba wystarey do tego wrystkiego
 obłacie kryzys i tylko sięc i piakac
 albo się powiesić, co? - O nie, nie ja
 z górnych opresji mychoditam cało
 przys pierś chętną, qtowa do góry
 bo jeszcze Bogu długi porucia
 humoru mi nie brak. Dziś nawet
 brzydko się tych myśli że kiedyś w przesito-
 ści mogła by nastąpić zmiana pana,
 bo z miem zyjemy dobrze, ciągmiemy
 wspólny ciężar jak para obłowanych
 koni. A więc jestem w mochimnej wsi,
 tu pierwsze swoje kroki kienys na
 ementarz, tu tyle znajomych twarzy,
 wtopionych w porcelans, tyle nawisk
 z mojej machiny. I na ementarzu

widac owo stotek, wszednie wspominae
 kastykowe promniki, grobowce, wieniec,
 sztuczne kwiaty. In maol mogilami
 swoich najblizszych zatapiam si w
 zowolung. Ziemia wszystkich rykarmi
 jak dobra matka, a potem przytuli do
 siebie... Dzieci si rodu, miodni dorosli,
 stary umieraja, i takie jest odwieczne
 prawo przemijania. Co mozna dac
 tym co odesli na Tomo Abrahama?
 Modlitwa sama cisnie si na usta -
 Wierne odprozywanie...

Mijam kolejne gminy i zadaje sobie
 pytanie, ilaczego tyle ludzi w petnych
 lotach juz nie zyje? - tu 56 lat, tam
 48 lat i tol. Spotykam znajome i pytam
 co tym ludziom bylo, ilaczego odesli?
 - Ten umarl z wrodki, ten ter - mowia
 a Jozio Sójka z mego roku i juz clon
 wita jak jest umarmisty... A ta

zmarla na babska choroba, a ta na
 raka, nie wiem jakie to kobiety na wsi
 sa - nie pojokie i posz do lekarza bo
 si wstydzili, a potem juz jest za pozno.
 I znow jestem zta na wiejskie zaco-
 famie - tak jakby doktor w miescie
 miel co innego jak na wsi, albo
 kobieta ze wsi szla na "podrywy" i
 musiala si tego wstydzic.

A co do mycierem i wrodki, to faktycznie
 ta wrodka ma w sobie jakis gangreny
 ze tak etiopiu kosi. Ludzie mowia ze
 do produkcji wrodlek sypie nawozy
 sztuczne czy jakies g... ze tak ludzi
 olatuja, lecz jak muelny, albo trzy
 dni esto wicko przemierza. A pomimo
 to pijanistwo, ta najczystsza choroba
 spoleczna naszych czasow zlicza wiezi
 swoje wielkie zmiwo, jest zrodlem wielu
 mieszkosci i tragedii. I skod my polacy

Ostatnimi laty, tak manerylismy si
 pie, ery erasem nie sa to pozostalosci
 „kultury rsekodziej”? Alzi to nazy
 styszo to si - „bez woolki olieta nie
 razbieroz”. Obecnie kiedy woolka jest
 na kartki, troch si to pijanistwo
 niemienyto, przygasto. Teraz to za
 woolky wiecej kupi jak za pienizd
 bo woleerke taka dobra jest!

Wnoes je sacre do wsi, a raciej do
 problemu ludzi starych, samotnych,
 w jaki sposob stworze im znošne
 warunki zycia na ostatnie smutne
 lata? Wielu z nich jest rozmucomych
 po wsiach, w zawalomych budynkach,
 bezradnych, rucomych samym sobie.
 Wielu z nich jest upartych i trudnych
 ktorzy swojej ojcowizny, swoich smieci
 trzymaja si jak przyšowiowa wesz
 koczucha, wielu jednak z nlog opusci

by te ziemie, aby bylo gorze pojse. Kto wie
 jacy my byliemy, moze tacy sami?
 Jestem wrażliwa na cudzy krywd, a
 ale sama nie wiem jak temu zaradzie.
 W miastach sa domy spokojnej starosi
 sa kluby seniora, a jakie nieraz to jui
 ogladalam w telewizji i jest mi zaradne
 ze ci ktorym bez lata bot nie swisera
 nad piecami, to i teraz jest dobre,
 moze opieks. Zety w kazdej gminie
 byl choc jeden taki dom dla ludzi
 starych, zety bylo blisko do košciola,
 do lekarna. Jeden budynok takwiej
 tyto by oznac i utrzymac porzadek.
 Zety kiedy si jui nie moze wstac, nikt
 za loeko nie targa, nie klati, nie wyrywa.
 Bo staremum ciworickoz tak niewiele
 treba, wystarey talen cieplej zupy,
 krysta koczula, i cieply kot i spokoj.
 To byly „dom mrich maren” za tyle lat

pracy. Bo choroba dżisij mam swój
Tudny dom, to obawiam się że trochę
mnie z nim zabraknie ołła mnie
miejsca. Pod taką koncepcją podpisują
się obiemą rękami. Bo my większe
matki wreszcie się starzejemy, wycho-
wujemy więcej dzieci, bez z'obkrou i
priedsikoli, jak się później okazało
ołła miast, ołła przemysłu, ołła obrony
krajn. Nas jeszcze Baga dżiski nie
stać na to, aby z każdym porystym
ohiechciem lecieć na "buehty". Co Bóg
oła, to księdz oskoreiś a my zychowali
i mamy cyste rece, ehie twardi i spskame.
Porie kłai - porciei jest emerytura ołła
rolnikou? - tak, ale to są piemiśche, a
piemiśche jak ziołai zrytkiego nie
z'atwri, bo starym ludziom barokiej
treba serca niż piemiśchy, a z tym jak
niech jest o wiele trudniej.

Taki świat szeroki, a niejedna czy
niejeden z nas nie ma się do kogo
nawet postawić, sterem wyzalic o
swoich zwykłych ludzkich sprawach.
[Młodzi nas nie rozumieją (a może
nie chce) młodzi mówią że mamy
stereotypowe myślenie i omi jakby
myśleli tymi kategoriami to by zginyli
na ponin. Tak ostatnio jest że młode
chieweryny niekaj zewi, tak też
zrobiła moja córka, więcej - matka -
miałam ja do tego jak umiałam,
a dżis mi za to dziękuj. Gdyby zostala
na wsi naprawdę podzieliłaby mój los.
Chłop by kasę trzymał koło postela,
a ona całe życie byłaby z niego za
parobka, za pionka, za zero tak jak
ja. A tam jak sobie zarobi to ma swój
grozi, kupi co chce i chłopu od nich
wam! Dajcie mi tę śmiałość, ale

już mi niejedną emerytkę powiadają
 że: kiedy mąż zmarł, to ona dopiero
 ma swój grosz, na swoje wydatki...
 czy mnie za długo czekać? - Tego właśnie
 boję się nasze córki, od tego niekiedy
 a nie od pracy.

Pomimo tych kłopotów powiem serce
 że ja Kocham ziemię! i będę pracować
 na niej dopóki ~~si~~ stary si!]

Chyba już zakoniec ten nudny i pechowy
 scenariusz mego życia. Chyba poru-
 szyłam u mnie wszystkie ludzkie
 problemy choć nieudolnie. Problemy
 duże i małe a nawet błache i głupie.
 Zasiadałam do tego pisania dziesiątki,
 a może i setki razy, czasem napisałam
 kilka stron, czasem zaledwie kilka
 złośliwi i już trzeba było się odzwalać.
 Wtedy niekiedy myślałam jak spłoszone

ptaki, gubiły się w wspomnieniach i może
 dlatego jest taki chaotyczny i jedno
 drugiego się nie trzyma.

Napisałam to wszystko u wolnych
 chwilach - albo inaczej - w reakcjach
 swojej gospodarki ten czas, bo jest
 wiosna i pracy w brud, ale czas
 kraśny nie uważam za stracony.
 Pisałam serce, tak jak myślę, choć
 może nie o to organizatorem konkursu
 chciało - nie to!

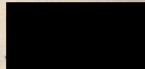
Jak najbardziej przepraszam tego,
 kto to będzie czytał i wyśle „światło
 poty” - za to brydkie pismo, ale jak
 Boga Kocham, sama nie wiem
 czego mi się tak wsee trzęsę i mieni
 w oczach, no, niemał okularów.
 Może trochę z pośpiechu i nortargnie-
 nia, a może moje wsee się bardziej
 wprawne do siekiery, motyki czy widel

prejme odcisków, takich nie od Tytki
a nie od pióra.

Kontynuowałam pisanie i wytrawa-
łam do końca, choć czasem mam
pewność że to wszystko jest strasznie
głupie i fajki popiołu nie warto.

I wtedy miałam nieporozumienie.
Chyć, zwinęłam cały kram w rulon i
świsnęłam do pieca. Ale nie zrobiłam
tego, za dużo pracy, za dużo nie-
porozumień. Nie zrobiłam tego
z olbrzymią powagą - po pierwsze że
organizatorzy konkursu obiecali
uczestnikom dyskrecję, - a po
drugie że za pamiętniki namznie
u nas jeszcze nie bije!

Z poważaniem

Kazimiera 

15. V. 1982 r.

Gromada

Rolnik Polski

00-375 Warszawa

ul. Smolna 12

(Konkurs na pamiętniki)



Nadolawca

Kazimiera [REDACTED]

wieś [REDACTED]

[REDACTED]
woj. zamojskie